

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZcie SIĘ!

ORGAN ZNP Nr 43

Warszawa, 24 października 1965 r.

Cena 80 gr.

PRZYGOTOWANIA DO OŚMIOLATKI

Przygotowanie niewątpliwie trudnego przełomu, jakim jest wprowadzenie 8-letniego nauczania podstawowego, wymagało ogromnego nakładu pracy, wzmoczonego wysiłku wszystkich pracowników oświaty i nie tylko oświaty. Mobilizacja sił całego społeczeństwa wokół stworzenia warunków umożliwiających wprowadzenie 8-latkę trwa już od kilku lat. W ostatnim jednak okresie nastąpiło nasilenie pracy we wszystkich dziedzinach, od budownictwa począwszy na przygotowaniu pomocy naukowych i uporządkowaniu najdrobniejszych odcinków życia szkolnego skończywszy.

O tych intensywnych przygotowaniach, o wielkich osiągnięciach i ogromie dokonanej pracy mogliśmy się wielokrotnie przekonać w czasie licznych wyjazdów, których celem było zorientowanie się w stopniu gotowości poszczególnych okręgów do przejścia na 8-letnie nauczanie. Z konfrontacji tych, jak również i z innych materiałów, wylania się zarówno obraz wielkich pozytywnych przemian, jakie nastąpiły w całym kraju, w każdym z okręgów jak i — niestety — obraz wciąż jeszcze istniejących braków, niedociągnięć, przeszkód nie do pokonania, z którymi borykają się władze oświatowe, kierownicy szkół i nauczyciele.

Braki te dotyczą przede wszystkim bazy lokalowej. Wciąż za mało jest izb lekcyjnych, wciąż za mało pracowni, wciąż trzeba sięgać do izb wynajętych, prowadzić naukę na kilka zmian. Inną bolesną często spotykaną — to niedobór specjalistów do podstawowych przedmiotów lub wadliwy „rozkład” tych specjalistów na poszczególne szkoły. To ostatnie wiąże się z innym poważnym kłopotem — z brakiem mieszkań dla nauczycieli. Niedobory odczuwa się w zakresie liczby klasopracowni, wyposażenia, materiałów itd. Niepokój budzi też sytuacja inspektorów szkolnych, brak w inspektoratach fachowych pracowników zdolnych do prowadzenia działu inwestycji i remontów. Istnieją poważne trudności ze zdobyciem materiałów budowlanych i robocizną. Jednym słowem — nie ma bodajże dziedziny, w której nie napotykało by się zasadniczych przeszkód.



cyfkie terenu rzutuje poważnie na długofalowość, konsekwentność i systematyczność poczynań.

Tu między innymi należy szukać przyczyny, że już dawno, bo niemal natychmiast po ukazaniu się uchwały o reformie szkolnictwa, przystąpiono w Bydgoskiem do wnikliwej analizy sieci szkolnej. Analizy poprzedzonej szczegółową inwentaryzacją wszyst-

dziecku owe ustawowe 4 km do szkoły było niemożliwością.

Spróbowano więc szukać innych rozwiązań. W roku ubiegłym powstał projekt zorganizowania szkolnej sieci autobusowej. Dziś sieć ta liczy sobie już 6 linii. Spróbowano też zorganizować internaty przy szkołach zbiorczych. W ciągu roku powstały internaty w Charzykowie i Dobrzyniu, pro-

Dla realizacji tej zasady potrzebne były izby szkolne. W latach 1960—1966 z funduszy inwestycyjnych wybudowano 1429 izb szkolnych, w czynach społecznych 563 izby szkolne i 276 izb mieszkalnych dla nauczycieli.

Mimo to braki są jeszcze duże i sięgają 2500 izb. Nie zlikwiduje ich na-

jest taki powiat...

W trakcie tych wszystkich konfrontacji nurtowało nas jedno pytanie: czy istnieje w ogóle możliwość, aby pokonać podstawowe trudności, czy jest okręg lub choćby powiat, gdzie zdołano w pełni przygotować się do reorganizacji szkolnictwa, a jeśli istnieje taki powiat lub okręg — to jakimi metodami się posłużono, co wpłynęło na uzyskanie pozytywnych rezultatów. Tym razem terenem naszego rekonesansu było województwo bydgoskie. Nie był to wybór przypadkowy. Już w grudniu ubiegłego roku odwiedziliśmy Bydgoskie i przekonaliśmy się, że stan robót przygotowawczych jest tam poważnie zaawansowany. To pozwalało nam przypuszczać, że w województwie tym sytuacja kształtuje się stosunkowo korzystnie.

Kuratora Władysława Bachowskiego nazywają powszechnie nestorem kuratorów. Ta żartobliwa nazwa kryje treść bogatą w konsekwencje. Bo fakt, iż od 16 lat kierownictwo bydgoskiej oświaty spoczywa w jednych rękach, że zespół najbliższych współpracowników składa się z osób od lat prowadzących poszczególne działy, obeznanych z problematyką, znających spe-

kich szkół w województwie, każdego bułynku, inwentaryzacją obszernie udokumentowaną, z planem technicznym każdego obiektu włącznie. Na podstawie „stanu majątkowego” oświaty i danych demograficznych sporządzono nową sieć szkolną. W wyniku tych prac w 10 niższej zorganizowanych szkołach podniesiono stopień organizacyjny, otwarto 9 nowych szkół, 28 małych placówek zlikwidowano.

Rezultat: na 1654 szkoły w województwie — 1168 (a więc 85 proc.) będzie szkołami ośmioletnimi, z czego 52 — o 4 nauczycielach, 119 — o 5 nauczycielach, 470 — o 6 nauczycielach i 527 — o 7 i więcej nauczycielach. Najliczniej zatem wystąpią szkoły wysokoorganizowane o dużym zespole nauczającym.

Bydgoskie jest okręgiem bardzo zróżnicowanym pod względem stopnia zagęszczenia — są tereny ludne, wsie o zwartej zabudowie, liczne osady przyfabryczne, ale w skład województwa wchodzi również Bory Tucholskie, tereny jezior i lasów, gdzie zaludnienie jest stosunkowo małe.

Stąd, mimo największych wysiłków, ułożenie sieci zapewniającej każdemu

jektuje się internat w Lipnicy. Uruchomiono kilka „tras” dojazdów furmankami. Dalsze prace i projekty są w toku.

— Każde dziecko będzie miało dostęp do szkoły — zapewnia kurator. Można w to wierzyć? Można, ale pod warunkiem, że Ministerstwo Oświaty przychyli się do propozycji Kuratorium Bydgoskiego „uruchomienia” w budżecie paragrafu pod nazwą „zapewnienie obowiązku szkolnego”. Linie autobusowe, internaty, dowóz — to kosztuje. Bez odpowiednich funduszy długo nie da się utrzymać „aparatu” zapewniającego każdemu dziecku warunki do nauki.

SZKOŁA — ALE JAKA?

To następny problem, który po ustaleniu sieci szkolnej, trzeba było rozwiązać. A więc przede wszystkim budynki. Ustalając braki przyjęło zasadę Ministerstwa Oświaty, że liczba izb lekcyjnych powinna odpowiadać liczbie nauczycieli i że wskaźnik zmianowości nie powinien przekraczać 1,33 na wsi i 1,5 w mieście.

wet pełna realizacja planów inwestycyjnych w latach 1966—1971.

— Tak, jak w tej chwili sytuacja się kształtuje — mówi kurator — 52 szkoły niżej zorganizowane oraz 506 szkół ośmioklasowych będą miały dobre lub bardzo dobre warunki lokalowe. W pozostałych brak będzie odpowiednich warunków. Musimy też wciąż jeszcze korzystać z 724 izb zastępczych. Nie sprzyja to prawidłowemu rozwojowi oświaty. Dlatego też tak bardzo liczymy na inicjatywę i pomoc społeczeństwa.

A o pomoc tę warto zabiegać i dlatego, że izba lekcyjna, która w budownictwie państwowym kosztuje około pół miliona, w budownictwie społecznym kosztuje tylko 150 tysięcy i, co najważniejsze, na ogół obiekty budowane w czynie społecznym są lepiej, staranniej i z większą troską o zapewnienie wygod wykonane.

Apel władz oświatowych do społeczeństwa nie pozostał bez echa. Pomoc ludności okazała się szybka i niezwyk-

(Dokończenie na str. 3)

Kierowane samokształcenie, prowadzone przez Związek Nauczycielstwa Polskiego na podstawie ustalonego programu, zdobyło już sobie należyte uznanie.

Obecnie czyni się starania, aby podnieść poziom samokształcenia i zwiększyć jego efektywność. Wyrazem tego jest między innymi dążność do ulepszenia metod pracy. Trudności wynikające z braku literatury zostały zlikwidowane dzięki wydawnictwom Biblioteki Samokształcenia Nauczycieli ZNP.

Na obecnym etapie istnieje jeszcze — jak mi się wydaje — jeden podstawowy brak w organizacji samokształcenia: nie ma odpowiedniego poradnika dla potrzeb kształcenia nauczycieli. Brak jego odczuwa szczególnie aktywni pedagogicznie: przewodniczący rejonowych konferencji pedagogicznych. Ponieważ luka ta powinna być uzupełniona, warto chyba podyskutować o koncepcji takiego poradnika.

W bogatej literaturze poświęconej technice pracy umysłowej znajdujemy przykłady następujących typów poradników: poradnik samokształcenia (ogólny), zawierający wskazówki metodyczno-praktyczne; poradniki do samokształcenia (szczegółowe) dla określonych przedmiotów, dziedzin (przewodniki); poradniki dla studiujących w szkole korespondencyjnej; poradniki zawierające wskazówki dotyczące poszczególnych elementów pracy, np. techniki czytania lektur, opracowywania referatu itp.; podręczniki dla samouków i inne.

Jedne z nich przeznaczone są dla samouków, inne — dla potrzeb samokształcenia zorganizowanego. Nasz po-

radnik musi mieć charakter pomocy naukowej dla zorganizowanych zespołów samokształceniowych.

Osobny problem stanowi kwestia dostosowania poziomu poradnika do przygotowania osób, dla których jest przeznaczony. Istniejące obecnie różnego typu poradniki przeznaczone są dla osób uzupełniających wiedzę z zakresu kształcenia średniego.

Drugie zagadnienie — to uzupełnienie książek wchodzących w ramach Biblioteki Samokształcenia Nauczycieli ZNP o wskazówki metodyczne w za-

przygotowanie do pracy umysłowej i umiejętność percepcji informacji;

• metody pracy samokształceniowej; ogólne zagadnienia organizacyjne; praca w zakresie poprzedzającym konferencje; praca na konferencji rejonowej; wykorzystanie problematyki samokształcenia do pracy społecznej w środowisku; wykorzystanie seminarium pedagogicznego jako jednej z podstawowych metod pracy na konferencji rejonowej; organizacja czytelnictwa nauczycieli;

Młodszym nauczycielom i działaczom pedagogicznym szczególnie przyda się historyczne spojrzenie zarówno na problematykę, jak i organizację samokształcenia, które Związek nasz podjął jako pierwszy wśród organizacji zawodowych.

Ważne znaczenie ma również poruszenie procesu samokształcenia z punktu widzenia psychologii, co pozwoli np. na uświadomienie sobie konieczności aktywnej postawy przy pracy umysłowej itd.

Szczególnie należałoby wyeksponować zagadnienie metodyki pracy, przy czym zasadniczy nacisk trzeba położyć na zagadnienie czytelnictwa oraz organizację pracy samokształceniowej ze szczególnym uwzględnieniem roli seminarium pedagogicznego.

Pomocne będzie również pokazanie ciekawych przykładów i rozwiązań z dotychczasowej pracy oraz propozycje konspektów niektórych konferencji. Ponadto podręcznik od strony formalnej powinien charakteryzować się systematyzowanym układem materiału. Powinien także zawierać wykaz lektury uzupełniającej.

Przedstawiona tu w skrócie koncepcja poradnika nie jest jeszcze pełna i szczegółowa, należy jednak sądzić, że w sprawie tej zabiorą głos pracownicy nauki i bardziej doświadczeni w organizowaniu samokształcenia działacze pedagogiczni. Może przyczyni się to do szybkiego wydania poradnika.

JAN HELLWIG
Poznań

w sprawie poradnika

kresie kierowania pracą samokształceniową. Wydaje się, że i to obok wydania poradnika, jest również konieczne. W treści poradnika powinny znaleźć się — moim zdaniem — następujące problemy:

- ogólne cele samokształcenia;
- założenia i zarys historyczny akcji zorganizowanego samokształcenia, prowadzonego przez ZNP;
- psychologiczne podstawy samokształcenia: zagadnienia związane z techniką przekazywania i odbierania informacji przez ludzi; psychiczne

• przykłady ciekawych rozwiązań w pracy pedagogicznej ogniska; opisy przykładowych konferencji; konspekty przykładowych konferencji.

Rozwijając pierwszy wysunięty problem należałoby, moim zdaniem, między innymi wyeksponować ideowe i wychowawcze walory samokształcenia kierowanego, wyraźnie zróżnicować pojęcia samouctwa i samokształcenia w dzisiejszym rozumieniu oraz wykazać, że samokształcenie jest dziś nie tylko koniecznością, lecz także potrzebą każdego współczesnego człowieka.

KRONIKA

▲ Okręgowa Sesja Nauki przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku zorganizowała (20 października br.) przy współudziale gdańskiej WKZZ — konferencję środowiskową poświęconą problemowi studiów wyższych dla pracujących — w uczelniach Wybrzeża. Referat na temat aktualnych problemów studiów wyższych dla pracujących wygłosił dr Lech Bednarski, natomiast dr Irena Jundziłł zapoznała zebranych z opinią studentów i absolwentów o studiach wyższych dla pracujących na terenie Trójmiasta. Konferencja miała na celu przeanalizowanie — dotyczących tego tematu — wniosków i opinii pracowników naukowych, studentów i absolwentów uczelni oraz przedstawicieli zakładów pracy.

▲ Sekcja Biblioteczna przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku zorganizowała w dniach 4—5 października br. wycieczkę szkoleniową do Poznania w celu wymiany doświadczeń z tamtejszą sekcją oraz zwiedzenia poznańskich bibliotek. W wycieczce wzięli udział bibliotekarze szkolni (16 osób), z bibliotek pedagogicznych (14 osób) oraz z Biblioteki Politechniki Gdańskiej (21 osób). Po obejrzeniu zbiorów muzeum w Kórniku i wystawy na temat historii ruchu robotniczego w Poznaniu — bibliotekarze gdańscy podzieliли się na trzy grupy i zwiedzili Bibliotekę Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Wojewódzką Bibliotekę Pedagogiczną oraz bibliotekę wzorcową przy szkole podstawowej. Potem nastąpiło spotkanie z przedstawicielami wszystkich typów bibliotek m. Poznania. W Klubie Nauczycielskim spotkanie zorganizowali koledzy z Sekcji Bibliotecznej przy Zarządzie Okręgu ZNP w Poznaniu. Należy podkreślić, że w roku bieżącym jest to już drugie spotkanie bibliotekarzy gdańskich z bibliotekarzami innych województw.

▲ Już trzecią i zarazem ostatnią w tym roku wycieczkę autokarową zorganizował dla kolegów-emerytów Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu. Trasa tej jednodniowej wycieczki wiodła przez Poznań, Gniezno, Trzemeszno, Strzelno, Ciechocinek, Inowrocław i Toruń. Uczestnicy zapoznali się z zabytkami i miejscami historycznymi tych ziem. W Ciechocinku zwiedzili związkowe sanatorium nauczycielskie. Wycieczka prowadzona była przez kol. Śniegockiego. Ta forma pamięci o starszych kolegach spotkała się z dużym uznaniem nauczycieli — emerytów.

KRONIKARZ

OGŁOSZENIA DROBNE

DZWONKI ELEKTRYCZNE 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół z dużą częstotliwością. Cena 125 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofal”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07. 187

DZWONKI SZKOLNE elektryczne, podwórzowe, korytarzowe — naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy — Banasik, Katowice — Szopienice, Sienkiewiczza nr 2. K-43-0

KORRESPONDENCYJNE LEKCJE języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68. 1-210-0

CZARNA PORZECZKĘ wyselekcjonowanej odmiany „Booskop-Giant” oferuje Spółdzielnia Uczniowska przy Liceum Pedagogicznym w Bielsku Podlaskim, po 6 zł za krzew. Zamawiający krzewy podać konieczne dane pocztowe. K-203-0

JUŻ DZIS ZAPISZ SIĘ na kursy języka esperanto, który opanujesz w ciągu 4 miesięcy. Kursy korespondencyjne prowadzi Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat nr 27, gdzie można również nabyć wydawnictwa esperanto. Kursy słuchowe prowadzi wszystkie oddziały PZE na terenie kraju, w Warszawie Oddział Warszawski, Nowy Świat nr 27, tel. 26-22-19. I-224-09

DO INTERNATU Technikum Młynarskiego w Krajence k. Pły — potrzebni są 2 wychowawcy. Mieszkanie zapewnione. K-225

PRAWNIK WYJAŚNIA

Jaka zniżka godzin przysługuje nauczycielowi zawodu, któremu powierzono wykonywanie obowiązków technika bhp w warsztatach szkolnych o przepustowości dziennej ponad 200 uczniów?

Zgodnie z przepisami zarządzenia ministra oświaty z dnia 7 października 1960 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 13, poz. 241) — z tytułu pełnienia obowiązków technika bhp w warsztatach szkolnych przy ich przepustowości od 180 do 200 uczniów — nauczycielowi przysługuje 10 godzin zniżki tygodniowo.

★ Czy nauczyciel mający warunki do składania egzaminu kwalifikacyjnego może być zwolniony od tego egzaminu, jeśli w okresie praktyki pedagogicznej otrzyma ocenę pracy najmniej dobrą?

W myśl § 21 zarządzenia ministra oświaty z dnia 25 kwietnia 1964 roku w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego nauczycieli i wychowawców (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55) — nauczyciel może uzyskać kwalifikację zawodową do nauczania przez ocenę kwalifikacyjną, jeśli do dnia 31 grudnia 1964 roku spełnił warunki wymagane do składania egzaminu kwalifikacyjnego.

» RHYTHMUS GRUPPE «

w klubach nauczycielskich

W październiku przez kilka dni bawiła w Polsce orkiestra rozrywkowa Związku Nauczycieli Niemieckich. „Rhythmus Gruppe” przybyła do Polski na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP. Pierwszy jednak kontakt nauczycieli polskich z orkiestrą nastąpił już wcześniej, w lecie tego roku w NRD. Przebywająca w Lauter na kursie językowym grupa naszych kolegów miała okazję często słuchać koncertów występujących gościnnie muzyków z Aue.

„Rhythmus Gruppe” powstała w Aue w listopadzie 1964 r. Jak mówi kol. Siegfried Melhorn — kierownik zespołu, początki były trudne — brakowało bowiem funduszy na zakup instrumentów. Pierwszy występ, będący zresztą od razu pierwszym sukcesem, doszedł do skutku jedynie dzięki ogromnemu poparciu Zarządu Okręgu Związku w Karl-Marx-Stadt.

W skład zespołu wchodzi — obok wymienionego już kol. Mehlhorna, który jest „w cywilu” inspektorem szkolnym do spraw politechnizacji w Aue, także: Siegfried Hänel — nauczyciel przedmiotów politechnicznych w klasach od VI do X w szkole w Dockau oraz Rudolf Wolf — opiekun

szkolnych organizacji pionierskich w Lössnitz.

O dużym powodzeniu zespołu wśród nauczycieli województwa Karl-Marx-Stadt zdecydował wysoki poziom artystyczny, ogromny temperament i werwa, z jaką grają nasi koledzy niemieccy, bardzo bogaty repertuar muzyki rozrywkowej i tanecznej oraz co chyba najważniejsze — wielka aktywność zespołu, który przyjmuje każde zaproszenie i chętnie wyjeżdża do wszystkich miejscowości w województwie.

Występ w Polsce był pierwszym zagranicznym „turnée” orkiestry z Aue. „Rhythmus Gruppe” wystąpiła w klubach nauczycielskich w Piotrkowie Trybunalskim, w Pultusku oraz w Warszawie w klubie nauczycieli Mokotowa. Ponadto członkowie zespołu zwiedzili kilka szkół w Polsce, interesując się szczególnie zagadnieniami politechnizacji.

Pobyt w Polsce koledzy niemieccy zaliczyli do swoich wielkich przeżyć. Prócili też, aby na łamach naszego pisma zamieścić ich serdeczne podziękowanie dla polskich nauczycieli za niezwykle gościnne przyjęcie. MK

NAUCZYCIELE Z WRZEŚNI W WARSZAWIE

W czwartek ubiegłego tygodnia aktywny społeczny nauczycieli powiatu wrzesińskiego, odbywając czterodniową wycieczkę po Polsce, złożył wizytę w Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie. Przybyłych nauczycieli podejmował wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Ozga.

Witając przybyłych kolega wiceprezes przypomniał o tradycjach powiatu wrzesińskiego w walce o szkołę polską. Podkreślił, iż właśnie teraz, gdy z okazji 60-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego nawiązują się do postępowych tradycji związkowych na terenie całej Polski — szczególnie miło jest mu powitać w Zarządzie Głównym nauczycieli słynnego powiatu wrzesińskiego.

Wśród gości znajdował się kolega Leon Rogoziński, który bez przerwy od 25 lat pełni funkcję prezesa ogni-

ska. Kol. Rogoziński jest obecnie prezesem ogniska Nekla.

Kol. Ozga, przedstawiając zebranym główne kierunki prac centralnej instancji związkowej, omówił system pracy zespołów odpowiedzialnych za poszczególne dziedziny działalności Związku.

W rozmowie nauczyciele zadawali wiele pytań dotyczących aktualnych zagadnień pracy związkowej oraz szeregu interesujących postulatów, między innymi pod adresem „Głosu Nauczycielskiego”.

Pytania kolegów dotyczyły także sposobu rozwiązywania konkretnych spraw istniejących na ich terenie.

Całe spotkanie, odbywające się w bardzo serdecznej atmosferze zaliczyć można chyba do pożytecznych zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony.



Grudziądz. Fragment ul. Spichrzowej.

jest taki powiat...

(Dokończenie ze str. 1)

le efektywna. O ogromie wykonanej roboty świadczy choćby fakt, że wartość projektowanych na najbliższe lata (na podstawie dotychczasowych doświadczeń) prac opiewa na łączną sumę 44 mln złotych.

Ale akcja czynów społecznych nie ogranicza się tylko do budownictwa. Rzucone przed kilku laty przez Kuratorium hasło: szkoła pomaga szkole — spotkało się z żywym oddźwiękiem. Od 4 lat wszystkie szkoły zawodowe wykonują sprzęt szkolny i pomoce naukowe dla szkół podstawowych, ogólnej wartości około 1 mln złotych rocznie. Każde licum pedagogiczne wyposaża w pomoce jedną szkołę rocznie. Wartość takiego wyposażenia kształtuje się w granicach 250 tys. zł. 40 mln funduszy w pomoce naukowe zostało w bieżącym roku wykorzystane 65 proc. Efekt? Wszystkie szkoły dysponują już bogatym sprzętem, wszystkie pracownie są już prawie całkowicie wyposażone.

A pracowni tych jest niemało. W 21,4 proc. szkół są pracownice fizyko-chemiczne, w 49,4 proc. — pracownice do zajęć praktyczno-technicznych. Ponadto istnieje 1061 klasopracownia. W sumie około 95 proc. szkół dysponować będzie odpowiednimi pracowniami lub klasopracowniami. W 49 proc. szkół są aparaty filmowe, a 70 proc. placówek posiada telewizory.

W tych warunkach trudny program nowej szkoły można realizować z dużym prawdopodobieństwem pełnego sukcesu, zwłaszcza że nie brak i nauczycieli-specjalistów.

KADRA W LICZBACH

42,2 proc. ogółu bydgoskich nauczycieli szkół podstawowych — to specjaliści z dodatkowymi kwalifikacjami. Nie znaczy to jednak, że z kadrami nie ma kłopotów. Problemem jest jak zwykle rozkład specjalistów w poszczególnych szkołach. Prowadzona od 3 lat polityka wyrównywania dysproporcji sprawiła wprawdzie, że najgorsze bra-

ki zlikwidowano i że tylko w jednym powiecie procent specjalistów odbiega od normy (27 proc.), ale w roku ubiegłym notowano jeszcze na terenie województwa niedobór 261 polonistów, 632 matematyków i 375 nauczycieli zajęć praktycznych. Tegoroczna rekrutacja, a także plany dokształcania nauczycieli sprawiły, że w roku przyszłym braki te zmaleją do 18 polonistów, 17 matematyków i 22 nauczycieli zajęć praktyczno-technicznych.

Przytoczyłam te liczby celowo. Świadczą one najlepiej o ogromie pracy wykonanej w okręgu bydgoskim, o systematycznym likwidowaniu braków i niedociągnięć. A przecież praca ta prowadzona jest na wielu płaszczyznach, których krótkie choćby omówienie zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Bo myśląc o zapewnieniu odpowiedniej kadry — planuje się jednocześnie budowę mieszkań dla nauczycieli, myśli się o stworzeniu im możliwych warunków bytowych; bo odwołując się do inicjatywy społecznej — nie zapomina się o świadczeniach szkoły na rzecz tegoż społeczeństwa; bo w przygotowaniach do ośmiolatki nie pomija się problemu zapewnienia w przejściowym roku uczniów dla 250 SPR i już dziś przeprowadza się w tym zakresie odpowiednie badania, dba o zapewnienie im kadry.

I właśnie z myślą o SPR otwarto ostatnio w Wymyślinie, w ośrodku rolniczym, przy 2 doskonale pracujących PGR — SN o kierunku rolniczym. 40 słuchaczy tego SN już w najbliższych latach poważnie zasili kadre szkół przysposobienia rolniczego.

W Bydgoskiem planuje się z daleką perspektywą, planuje się realnie, w oparciu o długoletnie doświadczenie kadry administracyjnej, o ofiarności ale i wysokiej pozycję społeczną nauczycieli, w oparciu o zrozumienie władz i pomoc społeczeństwa. I dlatego na „ośmiolatkę” czeka się tam ze spokojem.

NIE TYLKO WOJEWÓDZTWO

Powiat Inowrocław należy na pewno do najlepszych w województwie, może stanowić swego rodzaju „okno wystawowe”, tym bardziej optymistycznie

nastrajające, że dość wiernie odzwierciedla ogólny poziom przygotowań całego okręgu do ośmiolatki. Ale powiat ten, to przede wszystkim „poligon” społecznego budownictwa, przykład społecznej ofiarności.

Szkolę w Kościelecu Kujawskim widać z daleka. Duży, piętrowy budynek góruje nad wszystkimi innymi zabudowaniami; szerokie okna, oszklona od góry do dołu klatka schodowa, obok kompleks budynków gospodarczych.

A przecież zaledwie dwa lata temu Kościelec mógł pochwalić się niewielką, mocno zniszczoną, 4-klasową szkółką.

Wszystko zaczęło się od decyzji Inspektoratu, mocą której ta właśnie szkoła miała w przyszłości zostać przekształcona na 8-latkę. Taka decyzja obowiązuje. Ośmiolatka wymaga odpowiednich warunków. To było jasne zarówno dla kościeleckich nauczycieli, jak i dla mieszkańców wsi.

A, że w podobnej sytuacji znalazło się wiele szkół w powiecie i że wszędzie decyzję Inspektoratu zrozumiano jako konieczność stworzenia szkole optymalnych warunków — odwołano się do pomocy społeczeństwa. Inicjatywa, gorąco poparta przez KP PZPR, spotkała się z pełnym zrozumieniem ludności. Pierwsze projekty nieśmiało zakładały budowę 3 szkół; bardzo szybko z 3 zrobiło się 30.

W 1963 roku kol. Anna Wielowiejska, kierowniczka szkoły w Kościelecu, rozpoczęła rozbudowę. Zaczęła od niwelowania terenu, zwózki piasku i żwiru — jednym słowem — od tego, co można było zrobić bez żadnych dodatkowych funduszy. Do pomocy stanęła cała wieś. Inspektorat przydzielił 504 tys. złotych, z których zakupiono niezbędniejsze materiały; robocizną zapewnili bezpłatnie ludzie z Kościeleca. Budowali wszyscy — rodzice, uczniowie miejscowej szkoły rolniczej, dzieci. Fachowe kierownictwo objął majster budowlany, bezpłatny nadzór zapewnił członek komitetu rodzicielskiego ze szkoły rolniczej — inż. Bańkowski. W ciągu 2 lat czteroizbowa szkółka przekształciła się w nowoczesną placówkę liczącą 9 izb lekcyjnych, 3 pracownie (biologiczną, fizyko-chemiczną i do zajęć praktyczno-technicznych), piękny pokój nauczycielski oraz obszer-

scynujący jest przede wszystkim udział społeczeństwa. Bo jakim innym przymiotnikiem można określić fakt, że z tych 236 izb — 136 plus 65 mieszkań nauczycielskich powstało w czynie społecznym; że wartość wykonanych przez społeczeństwo prac wynosi 18 037 000 złotych; że w ciągu ostatniego tylko 1964 roku wartość tych prac sięgnęła blisko 1,5 mln złotych; że w ramach czynów społecznych wykonano ponadto remont 86 boisk szkolnych, ułożono 276 m² płyt chodnikowych, zasadzono 1420 drzew i 2230 krzewów na terenach szkolnych.

Ale na tym się nie kończy — plany na lata 1965—1970 przewidują, że społeczna pomoc osiągnie wartość 5 738 000 złotych. A, że plany te są zbudowane na realnych podstawach świadczą dotychczasowe prace.

Jak to się robi, jak mobilizuje się społeczeństwo do takiej aktywności? O to trzeba już spytać tamtejszych nauczycieli, władze szkolne. Ale jedno jest pewne, że jednym z bardzo ważnych źródeł owych „sił napędowych” jest niezwykła ofiarność samych kierowników szkół, ludzi, którzy od kilku lat zapomnieli co znaczą takie pojęcia, jak urlop, wakacje, święta, wolny wieczór, czy wczasy, ludzi, których pasją życiową stało się doprowadzenie szkoły do stanu „na wysoki poziom”. Niemalą też rolę odgrywa fakt, że problemy oświaty zajmują tak wysoką pozycję w hierarchii spraw powiatu inowrocławskiego, że nie tylko władze partyjne i samorządowe, lecz także wszystkie zakłady pracy, instytucje i organizacje są żywo zainteresowane rozwojem szkolnictwa i uważają za swój obowiązek czynnie włączyć się do jego rozbudowy.

Ta specyficzna atmosfera, ta ogólna życzliwość i pomoc w niemalym stopniu przyczyniły się do tego, że w powiecie inowrocławskim przygotowania do ośmiolatki są zapięte na ostatni guzik. I to nie tylko pod względem bazy lokalowej.

Po dokonaniu gruntownej analizy sieci i przesunięciach stopnia organizacyjnego, zaplanowano zorganizowanie 58 ośmiolatek, w tym 5 — o 5 nauczycielach, 27 — o 6 nauczycielach i 26 — o 7 nauczycielach.

Wszystkim tym szkołom została zapewniona baza lokalowa i odpowiednia liczba pracowni w myśl założenia: w każdej ośmiolatce pracownia fizyko-chemiczna i zajęć praktycznych. Pracownicy te już mają pełne zaopatrzenie w sprzęt i pomoce naukowe.

Liczba ośmiolatek i rozplanowanie sieci zapewnią wszystkim dzieciom dostęp do pełnej szkoły podstawowej. Tylko 67 uczniów nie będzie miało szkoły w promieniu 4 km. Ale już teraz odpowiedzialnie GRN podpisały zobowiązania gwarantujące tym dzieciom dowóz do szkoły lub pełne pokrycie kosztów przejazdu PKS („wartość” tego zobowiązania wynosić będzie rocznie około 5 tysięcy złotych).

Inspektor, kol. Słowik, od 15 lat kieruje oświatą w powiecie. W ciągu tych lat zdołał do głębi poznać problemy swego terenu. Mając do dyspozycji samochód może docierać do każdego zakątka; w każdej szkole bywa kilkakrotnie w ciągu roku. Może dlatego żaden z problemów ośmiolatki nie zaskoczył go, nie trafił na nie przygotowany grunt. Nie stały się więc też przeszkodą nie do pokonania nowe wymagania kadrowe. Racjonalną politykę kadrową prowadzono w pow. inowrocławskim już od kilku lat. I dzięki temu już obecnie z 555 nauczycieli przyszłych ośmiolatek — 36 proc. ma dodatkowe kwalifikacje, a za rok, gdy ukończą studia wszyscy kształcący się (między innymi na 3 inowrocławskich wieczorowych SN), procent ten sięgnie — 56. A co najważniejsze nie jest to tylko „statystyczne” zapewnienie specjalistów. Rozkład ich w terenie jest całkowicie prawidłowy i żadna szkoła nie cierpi ani na nadmiar jednokierunkowych fachowców, ani na niedobór specjalistów do podstawowych przedmiotów.

Prawidłowe rozmieszczenie kadry i wszelkie ewentualne przesunięcia ułatwia znakomicie fakt, że każdemu nauczycielowi można zapewnić odpowiednie mieszkanie. Bo Inowrocław dba o swoich nauczycieli. Z 509 osób zatrudnionych na wsi, tylko 20 mieszka w izbach wynajmowanych u gospodarzy. Pozostali otrzymali samodzielne mieszkania w szkołach. A zmierza się do tego, aby i tych 20 osób, jak najszybciej zabrać do nowych, odpowiednich lokali.

— Nauczyciel musi przede wszystkim mieszkać po ludzku, musi mieć zagwarantowane zaopatrzenie w żywność, warunki do życia. Wtedy można wymagać, aby był „kimś” w szkole i w środowisku — uparcie tłumaczy inspektor wszystkim miejscowym władzom. I tłumaczy skutecznie.

KRYSTYNA ROGALSKA

PEDAGOG

— Złodziejka!
— Fladra!
Na rogu ulicy piał w zacietrzewieniu dwie baby. Wyglądało to nawet dość śmiesznie. Przypatrywała się im z rozdziawionymi buziąmi spora gromadka kilkuletnich dzieci.

— Oczy wydrapali!
— Włosej powyrwaliśmy!
Podsędłem i zwałołem!
— Kobiety, wy tu się kłóćcie, a tam na Dworcowej pokazały się cytryny!

— Oby zamrugali oczami, spojrzali na mnie nieprzytomnie i, jakby je kto goniał, ruszyły w kierunku Dworcowej.

— Cytryny? Niby dlaczego miały naraz być cytryny?

Zbliżyłem się do dzieci i wyjaśniłem, że fladra to taka okropnie płaska ryba. Po czym, kupiwszy im pół kilo landrynek, udałem się do domu.

— Oby jak powinien postąpić pedagog czuły na nie zepsute serduszka przyloty narodu — mówiłem sobie. Prawo! Nazajutrz pogwizdując poszedłem na spacer. Nagle się skuiliłem.

— Klamczuch!
— Oszust!
— Chuligan!
— Zwyródnałec!

To rozpoznały mnie te wczorajsze dwie.

Stałem pod murem i bacznie obserwowałem, czy gdzieś w pobliżu nie ma jakiegoś niewinnego dzieciątka. Nie było.

— Łajdak!
— Drań!

Użyły sobie, ile wiało. Mam wątpliwości, czy poprzedniego dnia zachowałem się jednak prawidłowo.

LEONARD WALLIKT

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

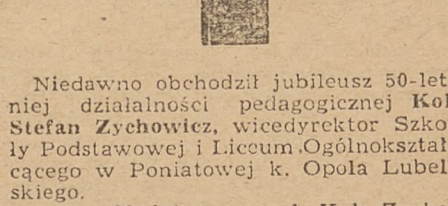
Kol. JOZEFA OCZESALSKA rozpoczęła pracę w zawodzie nauczycielskiej w 1915 roku we wsi Grocko, powiat Piotrków Trybunalski. W latach dwudziestych kończy Wyższy Kurs Pedagogiczny w Warszawie — kierunek humanistyczny i podejmuje pracę w Gimnazjum Koedukacyjnym w Grodnie, dokształcając się jednocześnie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W październiku 1945 roku przybyła do Ebląga, gdzie pracuje w Liceum Ogólnokształcącym im. K. Jagiellończyka. Organizuje rozruchową 11-letnią, pełniąc funkcję dyrektora, następnie kierownika Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Eblągu.

Od 1916 roku jest członkiem ZNP, oddanym działaczem społecznym w różnych organizacjach. Obecnie pracuje w Powiatowej Bibliotece Pedagogicznej i pełni funkcję przewodniczącej Zarządu Powiatowego Towarzystwa Szkoły Świeckiej.

Z okazji jubileuszu i 60-lecia ZNP życzymy kol. Oczesalskiej wielu jeszcze sukcesów w pracy oraz pomyślności w życiu osobistym.

Prezydium Zarządu ZNP w Eblągu



Niedawno obchodził jubileusz 50-letniej działalności pedagogicznej Kol. Stefan Zychowicz, wicedyrektor Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Poniatowej k. Opola Lubelskiego. Przez 30 lat pracował Kol. Zychowicz w Poniatowej — najpierw jako nauczyciel, potem jako długoletni kierownik Szkoły Podstawowej. Po wojnie, po powrocie z obozu koncentracyjnego został dyrektorem Szkoły Podstawowej i Liceum w Poniatowej. Przez wszystkie lata pracy pedagogicznej służył ofiarnie społeczeństwu swojej okolicy i oddawał wszystkie siły i umiejętności młodzieży, którą uczył. Z okazji jubileuszu życzymy Kol. Stefanowi Zychowiczowi wielu sukcesów i pomyślności w życiu osobistym.

RADA PEDAGOGICZNA

Fot. Cz. Górski

liśmy możliwość przekonać się, zwiędzając wasze szkoły, a szczególnie piękne przedszkola".

Ostatnim etapem podróży był Łowicz, spotkanie z polskimi pedagogami w Domu Nauczyciela. „Ziemia łowicka była kolebką ruchu zawodowego nauczycieli. Tu w odległym o 5 km Piłaskowcu zrodził się przed 60 laty nasz Związek. Tu rozwinął się i przetrwał do obecnych czasów przepiękny folklor ludowy” — stwierdzali z dumą koledyzy-łowiczanie.

Kol. prezes Marian Walczak poinformował zebranych o problemach,

ja, przewodnicząca Związku Zawodowego Nauczycieli i Pracowników Nauki oraz Jekaterina Samsonowa — dyrektor 8-letniej Szkoły Ogólnokształcącej z Moskwy.

Na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP — obie delegatki wyjechały w dniu 18 października w towarzystwie sekretarza ZG ZNP — Franciszka Filipowicza w krótki, jednodniowy objazd po Polsce.

Pierwszym etapem podróży był Piotrków Trybunalski: zapoznanie się z pracą Domu Nauczyciela, zwiedzenie szkoły, i po trzech godzinach wy-

» czy są u was takie przedszkola? «

jazd do Łodzi. Tutaj z kolei wizyta we wspomnianym przedszkolu, zwiedzenie szkoły podstawowej, technikum samochodowego oraz na zakończenie wizyta w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W części podróży gościom towarzyszył również prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który przybył do Łodzi.

Wiceprzewodniczącą MRN, Barbara Wasowicz zapoznała gości z problemami społecznymi i kulturalno-oświatowymi miasta.

Łódź jest dobrze znana w Związku Radzieckim. Wiemy, że to drugie co do wielkości miasto w Polsce — było w przeszłości ośrodkiem rewolucyjnych walk klasy robotniczej, dzisiaj zaś jest ośrodkiem twórczej pracy we wszystkich dziedzinach życia” — stwierdziła tow. Tamara.

„Jednym z głównych sprawdzianów postępowości danego społeczeństwa, jego kultury i rozwoju — jest to, co to społeczeństwo daje swym dzieciom. Jaka waga przywiązuje się w Polsce Ludowej do spraw wychowania młodego pokolenia, jakie warunki stwarza się mu dla rozwoju i nauki, mie-

GRAMADKA dzieci otacza gości. Przysłuchują się z zainteresowaniem dźwiękowi nieznannej muzyki; wszystkie dzieci uśmiechnięte, czystość, zadolowane, wręczają gościom kwiaty. Pani kierowniczka wyjaśnia dzieciom, że przyjechali do nich goście z dalekiego kraju, że Związek Radziecki i że chociaż mówią obcym językiem, są naszymi przyjaciółmi.

Goście zwiędzają przedszkola, są zachwyceni jego urządzeniem, warunkami, w jakich przebywają dzieci, prowadzą przy pomocy tłumacza rozmowy z dziećmi.

Przy pożegnaniu życzą dzieciom, aby w tym, pięknym przedszkolu rosły zdrowe i szczęśliwe, aby się dużo uczyły i że ich przedszkole bardzo się gościom podobało. Wtedy podnosi do góry dwa paluszki dziewczynka i pyta, czy mogłaby się o coś zapytać. Kierowniczka zezwala. Dziewczynka pyta: „A czy są u Was takie przedszkola?”

„To spotkanie i to pytanie małej dziewczynki wywarło na mnie najsilniejsze wrażenie i tak bogate przebiegło w przebiegu jednodniowej podróży po Waszym kraju!” — mówi jeden z owych gości, delegat na VI Światowy Kongres Związków Zawodowych, przewodnicząca Związku Zawodowego Nauczycieli i Pracowników Nauki ZSRR, zwiędzająca liczącego ponad 5,5 miliona członków.

W obradach kongresu trwała od 16 do 18 października przerwa. Korzystając z tej przerwy uczestnicy kongresu odwiedzili wiele miast i zakładów w Polsce, zetknęli się z ludźmi pracy, zapoznali z warunkami życia naszego społeczeństwa.

Delegacja radziecka liczy 60 osób. W skład jej wchodzi 2 przedstawicielki nauczycieli — Tamara Januszkowska-

konanie zasadniczego zadania Wydziału Oświaty: kontaktów ze szkołą, z nauczycielami, kierowniami ich pracy, udzielania im pomocy na co dzień. Jednym słowem — nadzór nad wynikami nauki i wychowania. Ale mój inspektor sam podjął ten temat.

— Obserwowała pani, przez te dwa dni, co robię, czym się zajmuję w czasie godzin pracy: reprezentowanie, papierki, sprawozdania, narady. Tak jest, z niewielkim urozmańczeniem, codziennie. Jeśli muszę popracować koncepcyjnie — to już nie w godzinach urzędowania. Przychodzę do wydziału wieczorem. Wyjazdy w teren. W zasadzie ograniczam się do tych najkonkretniejszych, typu interwencyjnego. Od przypadku do przypadku. A jeśli mogę poświęcić 1-2 dni w miesiącu na wizytacje — to już duże osiągnięcie.

Koleży podinspektorzy? Mają rejonny wizytacyjny i plan wizytacji, który łącznie obejmują rocznie 70 proc. szkół. Tylko, że plany te wykonują się w 55-60 proc. Bo podinspektorzy muszą również wykonać swoją normę sprawozdawczo-papierkowej roboty.

Najgorsze jest to — mówi mój inspektor — że wszyscy pracujemy, z przeświadczeniem, że i tak nie jesteśmy w stanie podać temu ogromowi zadań, że zaniebdujemy to, co najważniejsze. I że w zasadzie nigdzie nie znajdujemy pomocy, zrozumienia, że ciagle rosną wymagania.

KILKA SŁÓW O RÓTACJI

Jakość kadry pedagogicznej w Wydziale Oświaty? Cóż, można o tym mówić wobec warunków, w jakich pracujemy. Czy pani wie, że w ciągu kilku lat, np. na stanowisku podinspektora do spraw przedszkoli mamy już czwartą osobę? Tak samo na stanowisku podinspektora oświaty dorosłych.

Kiedyś mój inspektor zaprosił 10 najlepszych nauczycieli i w obecności przewodniczącego Prezydium PRN zaproponował im stanowisko podinspektora. Nikt nie wyraził zgody. Obecnie jeden z podinspektorów odchodzi do szkoły jednoklasowej; jest w wieku przedemerytalnym i chce w ten sposób zapracować na wyższą rentę. Czy to nie charakterystyczne?

Można by długo jeszcze pisać o tym i innych zreszta problemach. Np. o tym, że w ślad za zwiększonymi obowiązkami nie idą w parze zwiększone możliwości i o tym, że inspektor otrzymuje szereg poleceń, na których wykonanie nie ma wpływu. Ale nie sposób w jednym artykule zasygnalizować wszystkich problemów. Zwrociłam

jedną osobą. Obecnie, od września, jest ich dwie. Te dwie osoby zajmują się między innymi opracowywaniem budżetu i jego realizacją, prowadzeniem księgowości oraz masowej wydzielu, dokumentacji kasowej, rachunkami, przelewami, opracowywaniem co miesiąc list plac. Budżet zbiorczy wo- działu wynosi niebagatelna suma 30 mln zł. Poważnym to dla osoby no- winnym sprawować nadzór nad podobnymi jednostkami i zaskadami budżetowymi (7 jednostek oraz 15 gromadzkich i miejskich rad narodowych). Ale tego zadanu już nie wykonują, gdyż nie dają rady nawet z zadaniami bieżącymi w wydziale.

I mimo przeciążenia pracu, nie mogą mieć mieć tej satysfakcji, że wszystko, co trzeba jest zrobione. Symptomatyczne, że — z uwagi na warunki pracy, ogromna odpowiedzialność i niskie uposażenie — w ciągu 7 lat przez wydział przewinęło się 8 głównych księgowych. Maszynistka (przez jakiś czas w ogóle takiej nie było) z ledwością nadąża z przepisywaniem potoku sprzawozdań, listów, pism. Nie mogą podać prac również planistka i kadrowa. Inspektor stara się ustawić co do dodatkowej etaty, prosi, zabiega. Bez rezultatów.

W tej sytuacji podinspektorzy szkolni musieli przejąć niektóre obowiązki administracyjne. Nie mówiąc już o sprawozdaniach, które także pochłaniają im masę czasu — muszą np. pomagać... w sporządzaniu list plac, w pracach komórki finansowej. Mój inspektor ma bogate doświadczenie i wie, że najbardziej uchwytne, widoczne są niedociągnięcia w pracy finansowej, w pracy administracyjnej. Mój inspektor wie, że za te niedociągnięcia odno- wiada się w sposób namacalny. Mój inspektor był już dwa razy karany (raz sumą 500 zł, drugi raz — 100 zł) przez Komisję Orzekającą przy Prezydium WRN za przekroczenie przepisów. A ktoś kiedy słyszał, by inspektor szkolny musiał płacić karę pieniężną za zaniedbania w podstawowej merytorycznej pracy?

A przecież jest tej roboty nie za mało, gdy kieruje się pracą 111 szkół podstawowych, 2 szkół średnich ogólnokształcących, ZSZ wraz z filią, 29 przedszkoli, 15 SPR, 2 szkół dla pracujących, internatu, domu dziecka, biblioteki powiatowej, domu kultury.

Sprawy kultury — to zreszta w obecnej sytuacji kadrowej dodatkowy twardy orzech do zgryzienia. Przed połączeniem z Wydziałem Oświaty — w Wydziale Kultury było 2 pracowników plus 1 do spraw finansowych. Potem etaty zredukowano i obecnie pracę tę ma wykonywać jedna osoba; za- stępca inspektora do spraw kultury. A odpowiedzialna jest za pracę następujących placówek: domu kultury, 3 bibliotek publicznych, społecznego ogniska muzycznego, 12 kin, w tym 9 wiejskich, 6 placówek kompleksowych, 15 bibliotek gromadzkich, 85 punktów bibliotecznych, 47 świetlic wiejskich i miejskich, 34 klubów „Ruchu”, 2 klubów GS. Trudno wyliczyć — gdyż zajęłoby to ze 2 strony maszynopisu — ile zadań (począwszy od merytorycznych poprzez organizacyjno-gospodarcze a na personalnych skończywszy) spoczywa na tej jednej osobie. A w praktyce? Przecież jest do biurka i nie może nadążyć nawet z wykonaniem roboty papierkowej związanej z tym działem pracy.

Przebieg jest ten sam. A jednak spróbuję to w kilku słowach sformułować. Czas najwyższy podjąć szczególne badania nad aktualną sytuacją w inspektoratach szkolnych i na tej podstawie sprezywać zakres ich obowiązków i kompetencji, czas podjąć naukowe obracowania w zakresie organizacji pracy inspektorów, liczby etatów itp., bo to w stworzyć warunki do naprawde merytorycznej działalności.

Wniosek nasuwa się sam. A jednak spróbuję to w kilku słowach sformułować. Czas najwyższy podjąć szczególne badania nad aktualną sytuacją w inspektoratach szkolnych i na tej podstawie sprezywać zakres ich obowiązków i kompetencji, czas podjąć naukowe obracowania w zakresie organizacji pracy inspektorów, liczby etatów itp., bo to w stworzyć warunki do naprawde merytorycznej działalności.

Wśród spraw załatwianych przez inspektora w czasie mojego dwudniowego pobytu — bardzo często przewijały się te związane z remontami: odbiór obiektu, rachunek za wykonane roboty, komisyjne zbadanie usterek.

— To nie przypadek — mówi inspektor — bo sprawy inwestycyjne, a zwłaszcza remontów kapitałnych, pochłaniają mi obok sprawozdawczości, roboty papierkowej — najwięcej czasu. Nie ma przecież w inspektoracie specjalnie przygotowanego do tej pracy człowieka. W charakterze inspektorów nadzoru angażowani są ludzie z zewnątrz, którzy nie zawsze starają się o to, by reprezentować interesy szkoły.

KONTAKTY Z TERENEM

Ale wróćmy do placówek oświatowych. Spośród 111 szkół podstawowych jedynie z 48 jest połączenie PKP lub PKS (wlicza się w to i te, do których trzeba dojść nie więcej niż 3 km). Do 63 pozostałych brak jest dojazdu, a odległości wynoszą od 4 do 13 km. Możliwości dotarcia do tych szkół? Na 17 wydziałów Prezydium PRN (łącznie z samym prezydium) są do „dyspozycji” 2 warszawy z limitem 2 tys. km przejazdu miesięcznie dla każdej. Jedynie Wydział Zdrowia ma swój wóz z puli Ministerstwa Zdrowia. Praktycznie więc te środkij lokomocji są niedostępne. Jak dostać się do szkół odległych od środków lokomocji o 8, 10, 13 km? Mój inspektor korzystał czasami z taksówki. W ciągu 2 lat on i inni podinspektorzy wędrali na ten cel ogółem „astronomiczną” sumę — 2200 zł. Jednak kontrola nie uznała tych wydatków i kwota ta obciążono inspektora oraz jego zastępcę. Wolno natomiast korzystać z furmanki (rachunek z GRN) lub dojechać rowerem (otrzymuje się 30 gr za kilometr). Ale czy to rozwiązuje problem?

Przyglądając się pracy inspektora przez dwa dni, zapoznając się z tym, na co zużytkowuje on, bo musi, swój czas i jakie ma warunki kontaktu z terenem — jakoś nie mogłam i nie śmiałam zapytać go, jak wygląda wy-

zaczę „tylko” 46 listów i pism, nie licząc takich, jak np. 25 przesyłanych przez szkoły formularzy GUS (materiał na jeszcze jedno sprawozdanie zbiorcze), 7 wykazów godzin nadliczbowych itp.

Pisze „tylko” 46 — gdyż do wydziału wpływa przeciętnie 400 pism tygodniowo, a zatem „średnia dzienna” grubo przekracza te liczbe.

46 pism dotyczących najprzeróżniejszych spraw. Każde wymaga przejrzenia, zastanowienia się, decyzji. Niektóre z nich — to zapowiedź nowej sprawozdawczej roboty i nie tylko sprawozdawczej. O to np. pismo Prezydium PRN zobowiązujące kierownika poszczególnych wydziałów do „obstugiwania” sesji GRN poświęconych problematyce interesującej dany wydział. W szczególności chodzi o pre-

zyskowanie materiałów na sesje najpóźniej na tydzień przed jej rozpoczęciem, o pomoc w zredagowaniu uchwały, o czynne uczestniczenie w sesji i wreszcie o sporządzenie w terminie tygodniowo sprawozdania z przebiegu sesji.

— Czy pani wie, co to w praktyce oznacza? Jeśli by z całą sumiennością traktować sprawę, trzeba by na tydzień wyjechać na miejsce i zbierać dane, które powinny być uwzględnione w materiałach. W powiecie mamy 13 gromad. Każda z nich odbywa przynajmniej raz do roku sesję poświęconą oświacie. Kto i kiedy ma to robić?

A przecież jest tej roboty nie za mało, gdy kieruje się pracą 111 szkół podstawowych, 2 szkół średnich ogólnokształcących, ZSZ wraz z filią, 29 przedszkoli, 15 SPR, 2 szkół dla pracujących, internatu, domu dziecka, biblioteki powiatowej, domu kultury.

Sprawy kultury — to zreszta w obecnej sytuacji kadrowej dodatkowy twardy orzech do zgryzienia. Przed połączeniem z Wydziałem Oświaty — w Wydziale Kultury było 2 pracowników plus 1 do spraw finansowych. Potem etaty zredukowano i obecnie pracę tę ma wykonywać jedna osoba; za- stępca inspektora do spraw kultury. A odpowiedzialna jest za pracę następujących placówek: domu kultury, 3 bibliotek publicznych, społecznego ogniska muzycznego, 12 kin, w tym 9 wiejskich, 6 placówek kompleksowych, 15 bibliotek gromadzkich, 85 punktów bibliotecznych, 47 świetlic wiejskich i miejskich, 34 klubów „Ruchu”, 2 klubów GS. Trudno wyliczyć — gdyż zajęłoby to ze 2 strony maszynopisu — ile zadań (począwszy od merytorycznych poprzez organizacyjno-gospodarcze a na personalnych skończywszy) spoczywa na tej jednej osobie. A w praktyce? Przecież jest do biurka i nie może nadążyć nawet z wykonaniem roboty papierkowej związanej z tym działem pracy.

Przebieg jest ten sam. A jednak spróbuję to w kilku słowach sformułować. Czas najwyższy podjąć szczególne badania nad aktualną sytuacją w inspektoratach szkolnych i na tej podstawie sprezywać zakres ich obowiązków i kompetencji, czas podjąć naukowe obracowania w zakresie organizacji pracy inspektorów, liczby etatów itp., bo to w stworzyć warunki do naprawde merytorycznej działalności.

Wniosek nasuwa się sam. A jednak spróbuję to w kilku słowach sformułować. Czas najwyższy podjąć szczególne badania nad aktualną sytuacją w inspektoratach szkolnych i na tej podstawie sprezywać zakres ich obowiązków i kompetencji, czas podjąć naukowe obracowania w zakresie organizacji pracy inspektorów, liczby etatów itp., bo to w stworzyć warunki do naprawde merytorycznej działalności.

Wśród spraw załatwianych przez inspektora w czasie mojego dwudniowego pobytu — bardzo często przewijały się te związane z remontami: odbiór obiektu, rachunek za wykonane roboty, komisyjne zbadanie usterek.

— To nie przypadek — mówi inspektor — bo sprawy inwestycyjne, a zwłaszcza remontów kapitałnych, pochłaniają mi obok sprawozdawczości, roboty papierkowej — najwięcej czasu. Nie ma przecież w inspektoracie specjalnie przygotowanego do tej pracy człowieka. W charakterze inspektorów nadzoru angażowani są ludzie z zewnątrz, którzy nie zawsze starają się o to, by reprezentować interesy szkoły.

Mój inspektor występuje więc również w charakterze przewodniczącego komisji odbioru, aby osobiście dopilnować jakości robót. A już tragedia z remontami kapitałnymi.

Prowadzą je prywatne firmy, które nie dysponują przecież odpowiednimi materiałami. I chociaż umowa zastrzega zwykłe, że wykonawca dostarcza również surowce budowlane — często zdarza się tak, że rozpoczyna robotę, a potem przerywa ją, gdyż brak np. cementu, wapna, gwoździ. Jeździ więc mój inspektor „za gwoździami”, stuka, mościuje, prosi w PZGS, w Wojewódzkiej i Powiatowej Komisji Planowania — gdzie się da.

DALIBYSMY SOBIE RADĘ

Czy wszystko to, o czym dotychczas wspominałam, robi mój inspektor sam? Oczywiście nie, ma przecież zespół współpracowników. W Wydziale Oświaty pracuje łącznie 13 osób, w tym 7 — w nadzorze pedagogicznym.

I nawet — mówi inspektor — w tym siedmiuosobowym zespole dalibysmy sobie radę z pracą merytoryczną, gdyby nie to...

Właśnie, np. przez pół roku wszystkie sprawy finansowe prowadziła

opieki nad dziećmi z uwzględnieniem dzieci z „GR, w sprawie sytuacji mieszkaniowej nauczycieli i w zakresie wywiązywania się GRN z obowiązków, wobec nauczycieli, w sprawie zaopatrzenia nauczycieli w artykuły pierwszej potrzeby, w sprawie zaopatrzenia w pomoce naukowe.

Sprawozdania okresowe sporządza się także dla Prezydium PRN: np. z działalności Wydziału Oświaty — raz na rok; z wykonania planu gospodarczego i budżetu oraz z wykonania czynności społecznych — raz na kwartał. Nie mówiąc już o sprawozdaniach z wykonania wniosków poszczególnych komisji rady narodowej. No 3 sierpnia bieżącego roku Komisja Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego przedstawiła wnioski, z których wykonania należało złożyć sprawozdanie do 15 września. Sprawozdań domaga się też PKZZ —

Zadanie okazało się jednak w praktyce nielatywne. Przewyższa? Po prostu w ciągu całego tygodnia mój — ten przypadkowo wybrany — inspektor okazał się prawie nieuchwytny w Wydziale Oświaty. W poniedziałek był na posiedzeniu egzekutywy; we wtorek — na sesji Prezydium PRN poświęconej rolnictwu, w środę — na sesji Prezydium GRN, w czwartek — na obradach plenarnych; w piątek — na posiedzeniu Prezydium KP SFBS; w sobotę — na posiedzeniu Prezydium PRN oraz na zebraniu w zakładzie pracy w sprawie utworzenia szkoły międzyzakładowej. A każde zebranie — to co najmniej 2 do 5 godzin wyrwanych z taktu normalnej pracy.

Przypadek? Zbieg okoliczności? W jakimś stopniu — tak. Z pewnością nie zawsze występuje aż takie nasilenie zebrani i narad. Ale przecież jest to przypadek w jakiś sposób charakterystyczny. Bo oto w kalendarzu inspektora zanotowane były już terminy następnych zebrani, na następny tydzień. Jeszcze zresztą nie wstąpił: o niektórych przychodzi zawiadomienia niemal w ostatniej chwili.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

A jednak mój inspektor „bywa” w Wydziale Oświaty. Przychodzi tam codziennie o godz. 7.00 rano. Na godzinę przed rozpoczęciem urzędowania. — Wtedy — mówi — jest trochę cicho, spokoju, można coś załatwić. Bo potem, do 8.00 zaczyna się po prostu młyn. Przychodzą pracownicy, interesanci, pytała, interwencji, proszą o decyzje...

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

A jednak mój inspektor „bywa” w Wydziale Oświaty. Przychodzi tam codziennie o godz. 7.00 rano. Na godzinę przed rozpoczęciem urzędowania. — Wtedy — mówi — jest trochę cicho, spokoju, można coś załatwić. Bo potem, do 8.00 zaczyna się po prostu młyn. Przychodzą pracownicy, interesanci, pytała, interwencji, proszą o decyzje...

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

est ich w kraju około 370. Tytu, ile powiatów, miast wydziałowych i dzielnic, Inspektorzy szkolni... Oni właśnie mają w powiecie kierować polityką oświatową, pracą dydaktyczną i wychowawczą nauczycieli. Czy mają po temu warunki?

Dziś już coraz częściej mówi się o ogromie tych zadań i o trudnościach w ich realizacji. W jakim stopniu i w jakiej ilości trudności te dają o sobie znać w konkretnym, codziennej pracy inspektora w jakim stopniu hamują wykonywanie podstawowych zadań? Chcąc znaleźć odpowiedzi na te pytania, postanowiliśmy przywrócić się z bliska pracy jednego z nich. Zadanie było na pozór proste: w charakterze obserwatora — towarzyszyć inspektorowi, w ciągu dwóch dni, w czasie jego zajęć służbowych. Dowolnie, przypadkowo wybranemu inspektorowi, w dowolnie, przypadkowo wybranym powiecie. Bo przecież nie o miejsce akcji i nie o konkretną osobę chodzi, lecz o problem.

Zadanie okazało się jednak w praktyce nielatywne. Przewyższa? Po prostu w ciągu całego tygodnia mój — ten przypadkowo wybrany — inspektor okazał się prawie nieuchwytny w Wydziale Oświaty. W poniedziałek był na posiedzeniu egzekutywy; we wtorek — na sesji Prezydium PRN poświęconej rolnictwu, w środę — na sesji Prezydium GRN, w czwartek — na obradach plenarnych; w piątek — na posiedzeniu Prezydium KP SFBS; w sobotę — na posiedzeniu Prezydium PRN oraz na zebraniu w zakładzie pracy w sprawie utworzenia szkoły międzyzakładowej. A każde zebranie — to co najmniej 2 do 5 godzin wyrwanych z taktu normalnej pracy.

Przypadek? Zbieg okoliczności? W jakimś stopniu — tak. Z pewnością nie zawsze występuje aż takie nasilenie zebrani i narad. Ale przecież jest to przypadek w jakiś sposób charakterystyczny. Bo oto w kalendarzu inspektora zanotowane były już terminy następnych zebrani, na następny tydzień. Jeszcze zresztą nie wstąpił: o niektórych przychodzi zawiadomienia niemal w ostatniej chwili.

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

A jednak mój inspektor „bywa” w Wydziale Oświaty. Przychodzi tam codziennie o godz. 7.00 rano. Na godzinę przed rozpoczęciem urzędowania. — Wtedy — mówi — jest trochę cicho, spokoju, można coś załatwić. Bo potem, do 8.00 zaczyna się po prostu młyn. Przychodzą pracownicy, interesanci, pytała, interwencji, proszą o decyzje...

Przy czym obecność na zebraniach, o których wspominałam, wiąże się w jakiś sposób z funkcją zawodową mojego inspektora. A przecież pełni on również wiele funkcji społecznych: jest między innymi członkiem Komisji Kultury i Oświaty KP PZPR, członkiem Zarządu TSS, sekretarzem Zarządu Powiatowego SFBS, członkiem w ZNP, w ZBoWiD, w Społecznej Komisji Przeciwdziałania alkoholowi, i wszystkie te organizacje mają też zebrania, w których trzeba wziąć udział.

Niektóre przykłady z życia pozwalają wysunąć nam zgoda nie odkrywcą prawdę, że próba przeciwstawienia się bezpośredniej władzy zwierzchniej, choćby w imię jak najsluszniej racji, kończy się smutnymi konsekwencjami. Nauczani takimi przykładami ludzie postępują potem w życiu według zasad: „nie wychylaj się, bądź ostrożny, znajdź modus vivendi” z przełożonym — co w przekładzie na język praktyki zawodowej oznacza: uznaj za nieomyślne i właściwe każde stanowisko pryncypała, przymykaj oczy... Są i tacy, którzy swoją oportunistyczną postawę chcą usprawiedliwić nie tylko utilitarnymi względami „własnego dobra”, ale i uzasadnieniem filozoficznym: nie ode mnie zło się zaczęło i nie na mnie się skończy, nie urodziłem się do roli naprawiacza świata i nie ja w końcu jestem tym jedynym sprawiedliwym.

Podobne rozważania nie były na pewno obce również i dwu wychowawczyniom z Domu Dziecka w Szklarskiej Porębie, Joannie W. i Karolinie J., kiedy słyszały i widziały wiele rzeczy, mających miejsce na terenie ich placówki, a które według ich opinii kwalifikowały się do bystrzejszego niż dotychczas wglądu władz oświatowych, a nawet prokuratora.

Na pewno w tym przypadku słusność należy przyznać kierownicze. Nauczyciel w domu dziecka — to również wychowawca-opiekun i nic nie zwalnia go od pełnienia tych funkcji. Czy jednak Janina W. została właściwie pouczona o swoich obowiązkach?

Czy we wszystkich sprawach dotyczących atmosfery wychowania w Do-

Karolina J. która miała umowę na czas nieokreślony, wskutek klimatu panującego w okresie badania spraw w Domu Dziecka zapomniała o konieczności złożenia podania o przedłużenie umowy na rok następny. Wydział Oświaty tak skrupulatny w sprawach formalnych — nie przypomniał jej również o tym obowiązku. W związku z tym 1 września wychowawczyni pozostała bez pracy i bez środków do życia. Jednocześnie usunięto ją z pokoju służbowego w Domu Dziecka. Kiedy zwróciła się do Wydziału Oświaty, zaproponowano jej inne miejsce pracy.

Czy nie była w stanie wywiązać się ze swych obowiązków w Domu Dziecka? Chyba nie można było tak twierdzić, skoro Wydział Oświaty wydał jej w dniu 2 października 1965 roku taką opinię:

„Ob. Karolina J. w zawodzie nauczycielskim pracuje od 1959 roku do chwili obecnej, z tym, że okres pracy

Nieważne, że zarzuty zawarte w skardze w większości były słuszne, liczył się jedynie „karygodny” fakt, że śmiała wyjść z tym poza granice powiatu.

Rozżalona nie przyjęła propozycji nowej pracy; chciała pozostać na dotychczasowym miejscu. Kiedy zawiodły wszelkie nadzieje, zmuszona sytuacją materialną, szukała zatrudnienia na własną rękę. Nie miała jednak pieniędzy, były zatrzymane przez Wydział Oświaty.

„Sądziłam, że zgłaszając się do pracy, mogę pokazać pismo ministerstwa, jako rekomendację. Tymczasem popatrzone na mnie nieufnie i kazano przyjść za miesiąc”.

Dopiero na interwencję dziennikarza otrzymała z Wydziału Oświaty dokumenty i mogła w związku z tym znaleźć wreszcie pracę i zrozumienie w Oławie.

Joanna W. która przypłaciła swe zaangażowanie w uzdrowienie atmosfery w Domu Dziecka poważną chorobą — wróciła do Łodzi. Znalazła zajęcie. Powoli przychodzi do siebie. Uraz wyniesiony jednak z jej pierwszej pracy pozostanie na długo. Z gorzką ironią pokazywała mi pismo pochwalne Ministerstwa Oświaty, które w Szklarskiej Porębie okazało się wilczym biletem.

W Domu Dziecka pozostali jednak nadal: kierowniczka i główny księgowy. Gromadzą środki dla swej obrony. Pokazywali mi masę oświadczeń, listów, dowodów mających wykazać bezpodstawność wysuniętych w stosunku do nich zarzutów. Przeprowadziłem również wiele rozmów, które rzuciły inne światło na fakty przedstawione w ich dowodach obrony. Sprawami tymi na pewno zajmie się raz jeszcze kompetentna komisja, która ostatecznie określi stopień ich winy i zadecyduje — co dalej.

Nas jednak interesuje strona moralna tej sprawy. Czy można przejść nad tym do porządku, aby dwie młode nauczycielki szły w życie z przeświadczeniem, że nie warto przeciwstawiać się złu, nie warto walczyć o słuszną sprawę, że najmądrzejszą maksymą w życiu jest przymykanie oczu, własny spokój i wygoda, oportunistyczny dbanie o własne bezpieczeństwo.

Przecież nikt im nie udowodnił, że były w błędzie, że postępowały niesłusznie. Wręcz odwrotnie. Konsekwencje jednak poniosły one pierwsze. Z takim stanem na pewno pogodzić się nie możemy.

TADEUSZ SOCHACKI

wilczy bilet

One również nie urodziły się do roli naprawiaczy świata i wcale nie sądziły, że są jedynymi sprawiedliwymi... Bały się o pracę. I w końcu dlaczego akurat my — myślały — skoro inni nie reagują? Na odważny krok zdobyć się trudno.

Mijały dni i nie przespane często w rozterce noce, mijały tygodnie. I właściwie decyzji — jak postąpić — nie było. Niepokój sumienia, którego nie zagłuszyły jednak żadne spekulacje, skłaniał do wysuwania przynajmniej drobnych zastrzeżeń, uwag, doraźnych, niejednokrotnie impulsywnych reakcji na krzywdę wychowanek, nieśmiały prób zmiany na lepsze. Zaczniemy jednak da capo.

Joanna W. rozpoczęła pracę jako wychowawczyni w Domu Dziecka w Szklarskiej Porębie w 1964 roku. Przybyła z Łodzi. Kierownictwo zakładu przyjęło ją z zapałem. Młoda, energiczna zabrała się z zapałem do pracy. Stworzyła kółko plastyczne, urządziła pracownię, pomagała w estetycznym przyozdabianiu uczelni, była inicjatorką wyposażenia bawialni dla najmłodszych dzieci. Jej działalność aprobowano, chwalebno i... obserwowano.

Dzieci polubiły nową wychowawczynię i ciekawe zajęcia z pędzlem, koleżanki szanowały. Wniosła ze sobą ożywczy ferment, nowe propozycje wychowawcze... Otóż to.

„Nie mogłam pogodzić się z opinią panującą wśród wychowawców, że kierowniczka jest nietykalna, daje sobie radę z każdym, że z władzami umie rozmawiać i żyć w przyjaźni, że sprawy wychowawcze rozstrzyga z pomocą kancelarii: w osobach księgowego, magazynierki, intendenci lub krawcowej... — mówi Joanna W. — Rady pedagogiczne owszem odbywały się. Niewiele jednak na nich mogli powiedzieć wychowawcy, a już najmniej w sprawach pedagogicznych. A dyskutować było o czym, choćby o takiej niebagatelnej sprawie, jak problem kar czy moralności, bynajmniej nie w sensie ogólnym, lecz jak najbardziej dla zakładu konkretnym...”

Joanna W. zaczęła protestować. W obrazie niezmaconych i ustalonych stosunków służbowych w Domu zaczęło coś pękać. Wewnętrzny spokój kierownictwa został przewrócony na nice.

W tej sytuacji przestały się liczyć kwalifikacje nowej wychowawczyni w zakresie plastycznym wyniesione z SN, jej dotychczasowa opinia i słusność pretensji. W tym układzie liczyć się tylko mogła zdolność i stopień przystosowania do istniejących w zakładzie warunków. Nowa przystosować się nie umiała, nie mogła i nie chciała. Stała się wobec tego niewygodna.

— Pani nie dba o dzieci, chodzą do szkoły w brudnych kołnierzykach, często niekompletnie ubrane — wytykała kierowniczka ostrym tonem.

Z drugiej strony próba riposty:

— To nie moja sprawa, o to dbać powinien personel pomocniczy, ja jestem nauczycielką.

mu, stosowanych metod pracy nie miała racji?

Joanna W. początkowo była sama. Grono pedagogiczne nie poparło jej. Dopiero później w sukurs koleżance przyszła Karolina J. Oprócz moralnej satysfakcji, nie na wiele to się zdało.

Z dniem 1 maja 1965 roku Joanna W. otrzymała 3-miesięczne wypowiedzenie pracy. Jednocześnie Wydział Oświaty zaproponował jej pracę w szkole podstawowej w Cieplicach. W szkole tej przygotowanie zawodowe do prowadzenia wychowania plastycznego i zajęć praktyczno-technicznych miało być rzekomo lepiej wykorzystane niż w Domu Dziecka.

Ważyły się również losy Karoliny J. Z nią była jednak sprawa prostsza, gdyż zatrudniona była na umowie okresowej, do dnia 31 sierpnia 1965 roku.

Wówczas interes dzieci, w obronie których występowały, stał się ich własnym interesem, atutem i koniecznością, przed którą nie ma odwrotu, chyba, że upokorzenie. Przed tym chciały się jednak obronić. Napisały skargę do władz centralnych. Przyjechała komisja z ministerstwa, zbadała zarzuty. Po kilku tygodniach obie wychowawczynie otrzymały pismo Ministerstwa Oświaty z dnia 31 lipca 1965 roku, które głosi:

„W odpowiedzi na skargę Obywatelki z dnia 20 maja 1965 roku skierowaną do Komitetu do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” na stosunki panujące w Państwowym Domu Dziecka im. M. Konopnickiej w Szklarskiej Porębie Górnej, którego Obywatelka jest wychowawczynią, Ministerstwo Oświaty informuje, że zarzuty zawarte w skardze były przedmiotem dochodzeń. Zarzuty w większości potwierdziły się. Ministerstwo Oświaty dziękuje Obywatelce za obywatelskie stanowisko i informuje, że w wyniku dochodzeń zostały wydane zalecenia zmierzające do zlikwidowania niedociągnięć i podniesienia poziomu pracy w tym Domu Dziecka”.

Jednocześnie Ministerstwo Oświaty wydało polecenie, aby przenieść kierowniczkę Domu Dziecka na inne stanowisko oraz zwolnić z pracy głównego księgowego, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Wydawałoby się, że sprawa została ostatecznie wyjaśniona i rozstrzygnięta.

Rzecz zrozumiała, że Karolina J. po otrzymaniu pisma Ministerstwa Oświaty nie widziała przyczyn, dla których miałyby odejść z pracy w Domu Dziecka. Sprawy potoczyły się jednak inaczej.

Kierowniczka i główny księgowy złożyli odwołanie od decyzji władz oświatowych i w związku z tym pozostają w dalszym ciągu na swych stanowiskach. Wydział Oświaty zaś nie zmienił swej decyzji dotyczącej wypowiedzenia pracy wychowawczyni Joannie W.

w Domu Dziecka wynosi 2 lata i 10 miesięcy.

Wykształcenie: Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli. Do zajęć jest zawsze przygotowana, prowadzi systematycznie dokumentację pracy wychowawczej, jak dziennik zajęć i plany pracy. W pracy jest punktualna, posiada życzliwy i troskliwy stosunek do dzieci.

Zajęcia prowadzi ciekawie i interesująco. Organizuje często wystawki prac dziecięcych oraz różne kąciki zainteresowania i słownictwo dzieci przez umiętą dobór różnorodnych zabaw i dyskusje z dziećmi... Z usposobienia jest cicha i spokojna. Jej postawa jest właściwa, we współżyciu z innymi pracownikami jest zgodna i koleżeńską”.

Zasadniczą zatem przyczyną usunięcia jej z Domu Dziecka — jak nie o mieszkano dać temu wyraz w Wydziale Oświaty — była jej postawa wobec kierowniczki Domu Dziecka, współredagowanie skargi do Ministerstwa Oświaty, co określono jako „rozróbę”.



Foto Cz. Górski

Pod takim hasłem Państwowy Zakład Ubezpieczeń, Centralna Rada Związków Zawodowych — Inspektorat Ochrony Pracy, Ministerstwo Oświaty, Związek Nauczycielstwa Polskiego i redakcja tygodnika „Głos Nauczycielski” — ogłaszają ogólnopolski konkurs dla liceów ogólnokształcących i szkół podstawowych.

CEL KONKURSU

Stale powiększająca się liczba wypadków wśród uczniów wymaga szczególnej troski pracowników pedagogicznych i administracyjnych szkół w celu zapewnienia dziecku maksymalnego bezpieczeństwa podczas pobytu w szkole.

Zasadniczym celem konkursu jest zmniejszenie liczby nieszczęśliwych wypadków podczas wszelkiego rodzaju zajęć dydaktyczno-wychowawczych i przerw.

Realizacja powyższego celu wymaga zwrócenia szczególnej uwagi pracowników szkół na te momenty ich działalności pedagogicznej i administracyjnej, które są najbardziej istotne w zakresie zapewnienia jak największego bezpieczeństwa w szkołach.

CHARAKTER KONKURSU

W konkursie uczestniczyć mogą wszystkie licea ogólnokształcące i szkoły podstawowe z wyjątkiem szkół podstawowych nie posiadających klas VII i wszystkich szkół specjalnych.

Konkurs prowadzony jest na dwóch szczeblach — wojewódzkim i centralnym:

na szczeblu wojewódzkim udział w konkursie biorą szkoły reprezentowane przez zespoły swych nauczycieli;

final na szczeblu centralnym organizowany jest dla szkół, których zespoły nauczycieli zdobyły I miejsce w eliminacjach okręgowych.

KONKURS NA SZCZEBLU WOJEWÓDZKIM

Czas trwania konkursu. Konkurs odbywać się będzie w okresie od 1 listopada 1965 roku do 30 czerwca 1966 roku.

Zgłoszenia do konkursu. W konkursie mogą uczestniczyć wszystkie szkoły wymienione w rozdziale „Charakter konkursu”, które w terminie do 10 listopada 1965 roku nadeślą wypełnioną kartę uczestnictwa w konkursie pod adresem właściwego zarządu oddziału powiatowego ZNP.

Przebieg konkursu. Szkoła biorąca udział w konkursie obowiązana jest do 30 kwietnia 1966 roku złożyć jednorazowo sprawozdanie do właściwego zarządu oddziału powiatowego ZNP, w którym przedstawi wyniki zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom na swym terenie oraz stopień zaawansowania prac związanych z konkursem.

Skład i prace komisji. Ustanawia się dwie komisje oceny konkursu — powiatowa komisja oceny konkursu i okręgową komisję oceny konkursu.

1. W skład powiatowej komisji oceny konkursu wchodzi:

• przedstawiciel wydziału oświaty i kultury prezydium rady narodowej,

• przedstawiciel zarządu oddziału powiatowego ZNP,

• kierownik inspektoratu PZU.

2. W skład okręgowej komisji oceny konkursu wchodzi:

• przedstawiciel kuratorium okręgu szkolnego,

• inspektor pracy zarządu okręgowego ZNP,

• dyrektor oddziału wojewódzkiego PZU.

Prace komisji rozłożone są na etapy:

• przedstawiciele wydziałów oświaty i kultury oraz ZNP na podstawie posiadanych sprawozdań uczestników konkursu dokonują Instrukcji w szkołach, które osiągnęły przytę limit 100 punktów — w terminie od 15 kwietnia do 15 czerwca 1966 roku;

• inspektoraty PZU odnoszą na przesłanych sprawozdaniach (na podstawie posiadanych danych) zgłoszone wypadki w grupie „NW” (nieszczęśliwe wypadki) „młodzież”, jakie zaistniały na terenie szkół w okresie trwania konkursu, tj. od 1 listopada 1965 roku do 30 czerwca 1966 roku;

• powiatowe komisje oceny konkursu na podstawie wyników uzyskanych w trakcie przeprowadzonych Instrukcji oraz danych dostarczonych przez inspektoraty PZU, wytypują w terminie od 1 lipca 1966 roku do 15 września 1966 roku szkoły, które uzyskały określony limit 100 punktów, do ostatecznej oceny przez okręgową komisję oceny konkursu;

• okręgowe komisje oceny konkursu dokonają w terminie do 20 października 1966 roku ostatecznej oceny przedstawionych wniosków i ustala kolejność szkół oraz przyznają nagrody.

OCENA ZADAŃ KONKURSOWYCH

W konkursie obowiązują następujące zadania i punktacja za ich wykonanie:

• działalność dydaktyczna i wychowawcza nauczycieli w zakresie nauczania i wychowania ucznia w kierunku przestrzegania wszelkich zasad i przepisów BHP na terenie szkoły — 0-15 punktów;

• stosowanie różnorodnych form propagandowych — przeprowadzanie pogadank, organizowanie pokazów, opracowywanie gazetek ściennych, hasel wiążących się tematycznie ze sprawą zapewnienia bezpiecznych warunków nauczania i wychowania dzieci na terenie szkoły — 0-15 punktów;

• włączenie dzieci i młodzieży do prac związanych z poprawą BHP na terenie szkoły (organizowanie grup PCK, drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu działających na terenach szkół lub w pobliżu szkoły, dyżurów BHP itp.) — 0-15 punktów;

• stosowanie wszelkich zasad BHP w czasie zajęć wf (sprawdzać przydatność urządzeń gimnastycznych i sportowych, sprzętu, sal gimnastycznych, boisk itp. oraz zabezpieczenie podczas wykonywania ćwiczeń) — 0-15 punktów;

• należyte przestrzeganie BHP w czasie zajęć praktycznych w gabinetach fizykochemicznych oraz w czasie zajęć objętych programem politechnizacji (dbałość o należyty stan urządzeń technicznych: maszyny, sprzętu, instalacji itp.) — 0-15 punktów;

• stały, nieprzerwany nadzór nad uczniami podczas zajęć i przerw lekcyjnych, zajęć pozalekcyjnych, zajęć w szkołach o przedłużonym pobycie dziecka w szkole oraz gier i zabaw podejmowanych przez młodzież samorzutnie w ramach tzw. akcji otwartych boisk — 0-15 punktów;

• odpowiednie zabezpieczenie samego budynku szkolnego wraz z terenem do niego należącym, ze szczególnym zwróceniem uwagi na: odpowiednie zabezpieczenie okien, instalacji, schodów, urządzeń sanitarnych w celu udaremnienia powstania ewentualnych wypadków — 0-15 punktów;

• współdziałanie z komitetami rodzicielskimi w zakresie nadzoru nad uczniami w czasie zajęć w szkołach — 0-15 punktów;

• inicjowanie nowych form opieki pozaszkolnej — 0-15 punktów.

Za odstępstwa od zasad konkursu w czasie jego trwania przewiduje się następującą punktację ujemną:

Za wypadki, które miały miejsce na terenie szkoły, oblicza się punkty karne, a mianowicie:

za jeden wypadek 20 punktów,
za dwa wypadki 50 punktów,
za każdy następny wypadek po 50 punktów.

Z uwagi na zróżnicowany stopień zagrożenia na terenie poszczególnych szkół, jako uzupełnienie do powyższej punktacji przewiduje się poniższe współczynniki korekcyjne.

Przy stosowaniu współczynników zwiększa się posiadana przez szkołę liczba punktów o sumę uzyskaną z przemnożenia tej liczby przez sumę współczynników.

Powierzchnia budynku szkolnego w stosunku do liczby uczniów — wskaźnik powyżej 40 uczniów na jedną izbę lekcyjną — mnożnik 0,10.

Rotacja zmian — wskaźnik powyżej 1 zmiany — 0,05,
Rotacja zmian — wskaźnik powyżej 2 zmian — 0,10,

Obszar rekreacyjny w szkole — brak lub ograniczona powierzchnia: — 0,05,
halli i korytarzy szkolnych — 0,05,
placów szkolnych i boisk — 0,05.

Lokalizacja budynków szkoły w różnych punktach — wskaźnik zależnie od wielkości rozproszenia, za każdy odosobniony budynek z pomieszczeniami lekcyjnymi — 0,05.

NAGRODY

Po zakończeniu konkursu nagroda przyznawana jest całemu zespołowi szkoły, który decyduje o jej podziale, kierując się osobistym wkładem pracy i stopniem zaangażowania poszczególnych jego członków

Nagrody przyznawane będą przez okręgową komisję oceny konkursu.

Nagroda może być przyznawana szkole, która uzyskała w ostatecznej ocenie minimum 100 punktów.

W każdym okręgu szkolnym przyznane zostaną nagrody:

jedna nagroda w wysokości 5 000 zł,
dwie nagrody 2 500 zł,
trzy nagrody po 1 500 zł,
dziewięć nagród po 1 000 zł.

W ramach powyższej puli komisja może też dokonać innego podziału nagród niż przewidziany.

Nagrody będą wręczane wszystkim szkołom przez przedstawicieli Państwowego Zakładu Ubezpieczeń na uroczy-

• działalność społeczna wybiegająca swym zasięgiem poza ramy szkoły;

• działalność racjonalizatorska dotycząca nowych rozwiązań urządzeń, aparatury, sprzętu szkolnego, pod kątem zapewnienia jak najlepszych warunków BHP;

• stosowanie nowych metod pracy pod kątem usprawnienia warunków BHP;

• opublikowanie prac nauczycieli i uczniów traktujących o sprawach z dziedziny BHP;

• jednostkowe akty odwagi ze strony nauczycieli i uczniów, które spowodowały uratowanie zagrożonej wypadkiem osoby.

SKŁAD KOMISJI CENTRALNEJ

W skład komisji centralnej oceny konkursu wejdą przedstawiciele: Centralnej Rady Związków Zawodowych — Głównego Inspektoratu Ochrony

OGÓLNOPOLSKI KONKURS

SZKOŁA

bezpiecznym miejscem dla dzieci

stościach związanych z Dniem Nauczyciela.

FINAŁ NA SZCZEBLU CENTRALNYM

Final na szczeblu centralnym organizowany jest dla szkół, których zespoły nauczycieli zajęły I miejsce w konkursie na szczeblach okręgowych oraz spełniły co najmniej jedno z kryteriów przyjętych w finałach centralnych.

Finalistów zgłaszają okręgowe komisje oceny konkursu, przysyłając jednocześnie szczegółową dokumentację działalności zgłaszanej grupy nauczycieli oraz uczniów w granicach przyjętych kryteriów.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Zarządu Głównego ZNP w terminie do 31 października 1966 roku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 15 listopada 1966 roku.

WARUNKI UCZESTNICTWA W FINALE

O przyznanie nagród w finale na szczeblu centralnym mogą ubiegać się zespoły, które obok zajęcia I miejsca w okręgu, złożyły do komisji centralnej plan działania na rok szkolny 1966/1967 dotyczący metod pracy pod kątem zapewnienia jak najlepszych warunków BHP w swojej szkole oraz mogą zaanotować na swoim kacie przynajmniej część wymienionych niżej osiągnięć:

Pracy; Ministerstwa Oświaty; Państwowego Zakładu Ubezpieczeń; Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego; redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

NAGRODY

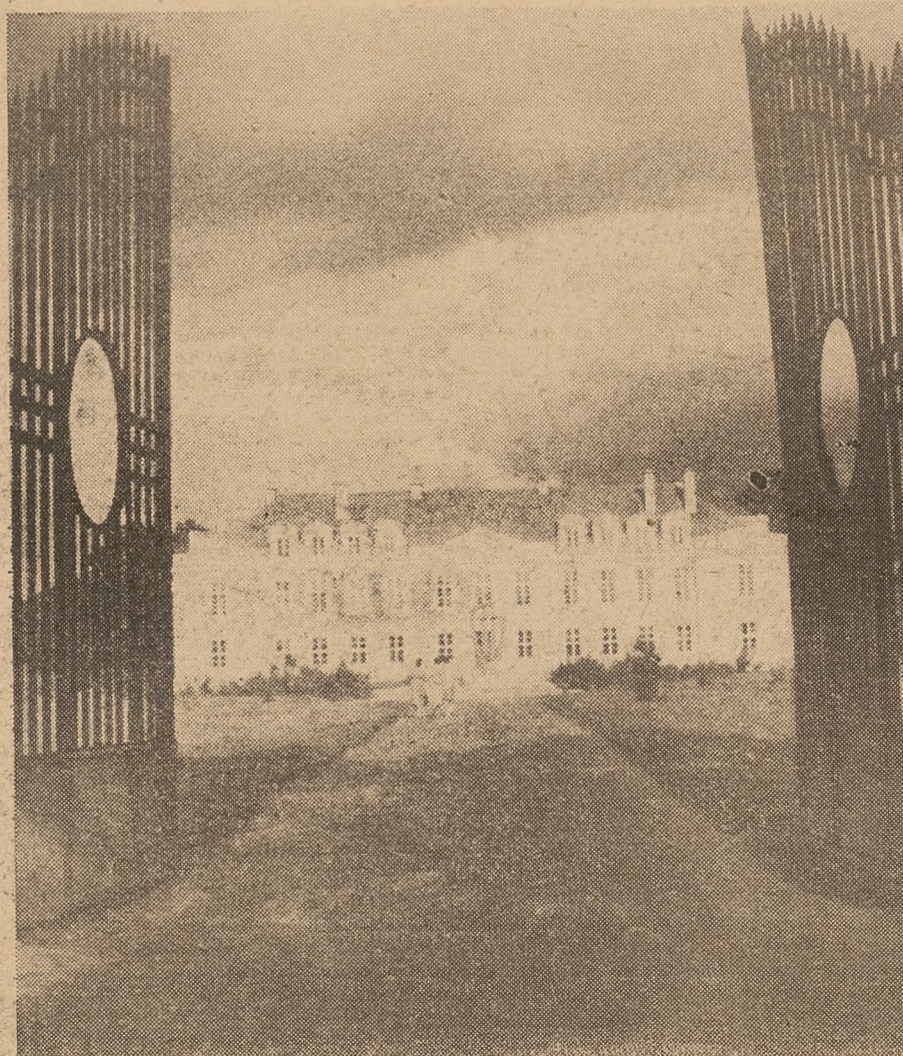
Zwycięzcom przyznane zostaną następujące nagrody:

I — 14 000 zł,
II — 8 000 zł,
III — 5 000 zł,
pięć wyróżnień po 2 000 zł.

Nagroda przyznana będzie zespołowi nauczycieli danej szkoły. Komisja w ramach powyższej puli może dokonać innego podziału nagród.

UWAGA! Wszelkich informacji o konkursie udziela: zarząd oddziałów powiatowych i okręgowych ZNP oraz inspektorat ochrony pracy Zarządu Głównego ZNP.

Szkoły pragnące wziąć udział w konkursie powinny w przewidzianym terminie przesłać pod adresem powiatowego lub miejskiego oddziału ZNP „Zgłoszenie uczestnictwa w konkursie”, z podaniem następujących danych: stwierdzenie znajomości opublikowanych warunków, nazwa i adres szkoły, podpis dyrektora (kierownika) szkoły, pieczęć szkoły.



Liceum Pedagogiczne w Wolborzu

Fot.: Cz. Górski

Ostatnio ukazała się dawno oczekiwana dydaktyka dorosłych (*). Zastęga to, oprócz oczywiście autora, również i prof. Kazimierza Wojciechowskiego, kierownika Zakładu Teorii Oświaty Dorosłych UW, który — jak to czytamy w przedmowie do książki — zachęcał autora do napisania obszerniejszej pracy poświęconej dydaktyce dorosłych. Zachęta ta była bodźcem do przyspieszenia pracy.

Zbędne jest dowodzić na łamach „Głosu Nauczycielskiego” potrzeby tego rodzaju publikacji. Skuteczność kształcenia dorosłych w dużym stopniu jest obniżona właśnie z powodu traktowania uczniów jak dzieci lub młodzień. Prawie powszechnie bowiem uczoneo dorosłych według wskazań dydaktyki młodzieżowej.

W jaki sposób wywiązał się autor z przyjętego przez siebie trudnego zadania, wobec stosunkowo niezbyt obfitych, zwłaszcza u nas, badań w tej dziedzinie?

W omawianej pracy Franciszek Urbańczyk poruszył następujące problemy kluczowe:

- pojęcie, zakres i struktura dydaktyki dorosłych;
- uczeń dorosły;
- motyw postępowania a kształcenie się człowieka dorosłego;
- zainteresowania ludzi dorosłych z punktu widzenia dydaktyki;
- cele nauczania i kształcenia dorosłych;
- treść i program pracy oświatowej;
- proces nauczania dorosłych;
- metody nauczania dorosłych;
- podstawowe formy dydaktyczne oświaty dorosłych;
- ocenianie wyników nauczania i pracy oświatowej z dorosłymi;
- systemy dydaktyczne.

Ta mnogość zagadnień uniemożliwia choćby nawet pobieżne omówienie ich w ramach niniejszego artykułu. Ograniczę się więc do poruszenia tylko niektórych z nich i ustosunkowania się do kwestii, które według mnie ujęte są w książce wadliwie.

Właściwą treść książki poprzedza autor rozważaniami na temat podstawowych pojęć z zakresu dydaktyki dorosłych. Godne podkreślenia jest stwierdzenie autora, że: „w dydaktyce dzieci i młodzieży przedmiotem badania jest proces nauczania dzieci i młodzieży, podczas gdy w dydaktyce dorosłych jest nim nie tylko proces nauczania dorosłych, ale również wszelki proces oświatowego na nich oddziały-

wania”. Stąd autor rozróżnia dwa kierunki pracy oświatowej: ekstensywny i intensywny. Na ten temat można by poróżnić się z autorem. Jego bowiem zdaniem, kierunek ekstensywny stawia sobie wąski, ograniczony cel, jakim jest zwykle możliwie szerokie upowszechnianie pewnych wiadomości, umiejętności lub poglądów czy wreszcie jakiegoś dzieła sztuki, jak na przykład utworu literackiego w działalności bibliotecznym. Natomiast kierunek intensywny: „dąży w pracy oświatowej do głębszych przeobrażeń w osobowości swych odbiorców. Nie zadowala się samym przekazywaniem wiadomości i umiejętności na nich opartych — pisze — dalej autor — lecz pragnie działać głębiej i trwalej, abając o to, aby te umiejętności układały się w jakąś zwartą i uporządkowaną całość”.

Otóż trzeba stwierdzić, że również kierunek intensywny może działać „głębiej i trwalej”. Do jakiego to np. z dwóch wymienionych kierunków zaliczyłby autor cykl odczytów wygłoszonych przez radio lub przed ekranem TV, cykl lekcji języka obcego itp.? Za-

domości o tym, co się dzieje w świecie, ekonomicznej — dzięki której człowiek osiąga coraz lepsze wyniki produkcyjne, lepsze zarobki; politycznej — uświadamiającej w sprawach politycznych kraju i świata itp.

Rozpatrując sprawę podmiotu (ucznia, odbiorcy), na który oddziałujemy w oświacie dorosłych, autor przytacza interesujący, stosowany przez amerykańskiego psychologa Irwina Lorge'a podział pobudek, składających ludzi dorosłych do uczenia się. Lorge podzielił je na cztery grupy, według tego:

- co ludzie pragną zyskać (zdrowie, czas, pieniądze);
- czym chcą być (dobrymi rodzicami, nowoczesnymi, wpływowymi, autorzytetem);
- co chcą robić (np. przeciwstawiać się dominacji innych, zaspokajać swoją ciekawość, zyskiwać uczucie, życzliwość, miłość drugiego);
- co lub czego chcą (sobie) oszczędzać (czasu, pieniędzy przykrości, wątpliwości i wahania itp.).

nareszcie dydaktyka dorosłych

pewne do intensywnego, chociaż jest to oddziaływanie jak najbardziej ekstensywne. Bawiem przez to ostatnie, zdaje się, należy rozumieć takie, w którym nie występuje element kontroli i oceny pracy odbiorców, najczęściej zresztą anonimowych — w rodzaju masy radiosłuchaczy lub widzów.

W nauczaniu intensywnym natomiast odbiorcy są jakoś selekcyonowani, np. uczniowie jednej klasy szkoły dla pracujących, uczestnicy Uniwersytetu Powszechnego itp.

Bardzo interesujące jest wyróżnienie przez autora — zgodnie zresztą z istniejącymi w tym względzie ustaleniami w literaturze przedmiotu — szeregu funkcji społecznych oświaty dorosłych. Tak więc, pisze autor, o funkcji adaptacyjnej, sprawującej, że dzięki zdobywanemu wykształceniu człowiek lepiej i łatwiej dostosowuje się do warunków życia; integrującej — dzięki której zdobywająca wiadomości czuje się mocniej związany z jakąś grupą społeczną; kompensacyjnej — wyrównującej braki w wykształceniu; popularizacyjnej — wyrażającej się w rozpowszechnianiu wia-

Znając wymienione pobudki nauczyciel dorosłych potrafi rozwijać i odpowiednio przekształcać zainteresowania. Tym ostatnim poświęca autor wiele miejsca w swej książce, szkoda tylko, że opiera się przy tym na pewnej wątpliwej co do wartości naukowej pracy psychologicznej, pomijając doskonałą pracę prof. Nawroczyńskiego o dynamice zainteresowań. Słusznie natomiast przytacza w tym rozdziale wyniki badań zainteresowań dorosłych, przeprowadzone w swoim czasie (bezpośrednio po wojnie) przez prof. K. Wójcikowskiego; Niestety, nowych w tym zakresie badań dotychczas nie ma.

Bardzo cenne dla nauczycieli-praktyków są rozdziały dotyczące metod nauczania dorosłych. Proponowany przez autora podział tych metod może jednak budzić zastrzeżenia. I tak np. wyróżnia autor, między innymi, zgola dziwną metodę „opowiadaniową”. Jak wiadomo — opis i opowiadanie są podstawowymi strukturami naszej mowy, a nie żadnymi metodami dydaktycznymi. Humorystycznie niemal już brzmi propozycja nazwania jednej z wyróżnionych metod — „gawędziarska”. Dyskusyjna jest także propozycja po-

działu metod na „podające” oraz „opierające się na wiedzy lub doświadczeniu uczniów”. Czy nie lepiej mówić, zgodnie z ustaloną tradycją, o dwóch formach dydaktycznych: heurzezie (poszukującej) oraz akroamatycznej (podającej); natomiast, jeśli chodzi o podział metod oprzeć się na ogólnie uznanym podziale prof. W. Okonia.

Interesujące są w książce analizy autora różnych (jak je nazywa) „systemów” oświaty dorosłych. Do systemów tych zalicza: klasowo-lekcyjny, korespondencyjny, swobodnego kształcenia za pomocą żywego słowa, kół oświatowych, swobodnego kształcenia za pomocą pisanego słowa, wreszcie — samokształcenia. Wprawdzie i tu zasada podziału systemów, z punktu widzenia logiki, pozostawia wiele do życzenia (np. kształcenie za pomocą pisanego słowa lub system korespondencyjny powinny być oparte na samokształceniu, a „system kół oświatowych” to typowa forma organizacyjna), jednak szereg merytorycznych uwag autora dotyczących wymienionych systemów

należy uznać za interesujące i nader słuszne.

Mimo tych zastrzeżeń i uwag krytycznych, omawiana książka jest niewątpliwie cenną i potrzebną publikacją. Wypełnia istniejącą od wielu lat lukę w procesie kształcenia dorosłych. Na pewno też będzie chętnie czytana przez nauczycieli zatrudnionych w szkołach dla pracujących oraz pracowników i działaczy kulturalno-oświatowych (ci ostatni zresztą znajdą w niej stosunkowo mniej interesującej ich treści).

Warto też nad pozycją tą rozwinąć dyskusję w kółach pracowników naukowych, pracujących w dziedzinie teorii nauczania. Wyniki takiej dyskusji pozwoliłyby autorowi na jednoznaczne sprecyzowanie podstawowych pojęć oraz na szersze oparcie się, w następnym wydaniu, na wynikach istniejących badań w tej dziedzinie, z których wiele, niestety, uszło jego uwagi.

dr JÓZEF SOSNOWSKI

* Franciszek Urbańczyk: Dydaktyka dorosłych. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1965.

z lektury starych roczników

„Głosu Nauczycielskiego”

„Głos Nauczycielski” nr 11—12, 15 czerwca 1946 r.

ZJAZD OŚWIATY WOJENNEJ (fragmenty) część I

Dnia 2 maja 1946 r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbył się zjazd, poświęcony sprawie prac oświatowych w latach 1939—1945, a zorganizowany przez Komisję do Badania Dziejów Oświaty i Wychowania ZNP. W prezydium zjazdu oprócz referentów zasiadali inni członkowie komisji, a mianowicie: prezes ZNP — Kazimierz Maj, dyr. Stanisław Kwiatkowski i dyr. Wacław Schayer. Przewodniczącym komisji jest minister Czesław Wycech.

KULTURALNY ZRYW NIEULEKŁEGO NARODU

Minister Wycech w referacie „PRACA OŚWIATOWA W KRAJU W OKRESIE WOJNY” scharakteryzował pierwsze poczynania okupanta w Polsce i wynikające z nich zmiany: chęć zniszczenia twórców kultury na wszystkich poziomach, próby stworzenia rozdziału pomiędzy inteligencją, ludem, niszczenie zabytków kultury. W odpowiedzi na to, poczynania oświatowców już jesienią 1939 roku zbiegły się w postanowieniu: zlikwidować ośrodki jawnej działalności, zejść w podziemia.

Inicjatywa pracy konspiracyjnej narastała w Polsce w latach 1939—1940, od dotu powstały liczne organizacje polityczne i setki organizacji wojskowych. Na odcinku oświatowym nie było tak wielkiego rozbięcia: tu był liczebny Związek Nauczycielstwa Polskiego, który odbudował się zaraz na jesieni 1939 roku jako Towarzystwo Oświatowo-Niepodległościowe (TON), przyjmu-

jąc za zasadę organizacyjną piątkę. Na czele piątki głównej TON-u stanął Zygmunt Nowicki. W pracy konspiracyjnej wiele usług oddały organizacji spółdzielnie księgarskie z „Naszą Księgarnią” na czele; po powstaniu dużą rolę odegrała spółdzielnia w Skierniewicach.

Dnia 8 grudnia 1939 roku w Gimnazjum dr Władysławy Hoszowskiej odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji nauczycielskich, na którym powołano do życia nauczycielską Komisję Porozumiewawczą Między-Stowarzyszeniową. ZNP reprezentowali na zebraniu koledzy dr Teofil Wojeński i Czesław Wycech, TSNW — Jan Miłkaszewski, SchNNSP — Michał Siciński, dyrektorów szkół zawodowych — Kazimierz Wróblewski, szkół ogólnokształcących państwowych — Hoszowska i Kasperowiczowa, prywatnych — Wojeński. Zapadło postanowienie odbudowania organizacji, ale ze względu na bezpieczeństwo miano nie odbudować komórek terenowych i nie wydawać pism nauczycielskich. 3 proc. wynagrodzeń przeznaczać na rzecz wysiedlonych kolegów i ofiar wojny. Postanowiono nie prowadzić w okresie wojny sporów ideologicznych, lecz realizować wspólne wszystkim cele: organizowanie oświaty i walkę z hitleryzmem.

Aparat najliczniejszej organizacji, ZNP, odbudowano od góry do dołu.

W Krakowie powstała Komisja Szkolna z rektorem Szaferem. Kazimierz Pieracki zorganizował Komisję Oświecenia Publicznego z pracowników administracji szkolnej (przeciwko administracji do czasu klęski Francji był ostry kurs społeczeństwa).

Z ramienia czwórporozumienia politycznego (Ruch Ludowy, WRN, SP i SN), które nawiązało kontakt z rządem Władysława Sikorskiego, zwrócono się do Wycecha, by stanął na czele krajowych prac oświatowych. ZNP i Komisja Między-Stowarzyszeniowa wyraziły na to zgodę. Dla tej instytucji, którą objął Wycech, ustalona została nazwa: Departament Oświaty i Kultury. Aby to nie była jeszcze jedna organizacja biurokratyczna, kol. Wycech postanowił zharmonizować poczynania o charakterze społecznym i pracę oprócz na związkach, w pierwszym rzędzie na ZNP. Konsolidacja poczyną oświatowych stała się faktem w latach 1941—42.

Przy organizowaniu nauczania na poziomie średnim wielkie usługi oddały organizacje nauczycielskie i stowarzyszenia dyrektorów. Nauka odbywała się w tajnych kompletach w szkołach i pod pokrywką szkół zawodowych. Przy szkołach powszechnych miejskich i małomiasteczkowych polecono organizować 1 i 2 klasy gimnazjalne. Ogółem w porównaniu ze stanem z 1939 roku funkcjonowało 20 proc. gimnazjów.

W szkolnictwie powszechnym na terenie tzw. GG prawie wszystkie dzieci od klasy V w liczbie 1,5 miliona objęte były tajnym nauczaniem dla przeciwdziałania ideologii hitlerowskiej szerzonej za pośrednictwem pisma „Ster” w języku polskim, wydawanego dla szkół powszechnych.

Od 1942 roku postanowiono rozszerzyć tajne nauczanie na ziemie wschodnie i na ziemie włączone do Rzeszy, powierzając nauczanie nie tylko wykwalifikowanym nauczycielom, ale działaczom społecznym i rodzicom.

Od 1941 roku wysyłano na tereny włączone do Rzeszy książki szkolne, w Poznańskie szły one w węglu. Ponieważ książek brakło — rozpoczęto ich drukowanie. „Nasza Księgarnia” wydała clementarz St. W. Kota w nakładzie 200 000 egzemplarzy. PZWS i Ossolinum rozprowadziły 30 ton książek.

Drukowano tajnie nawet podręczniki do arytmetyki, gdyż okupant nie drukował polskich książek.

Pod firmą szkół zawodowych od października 1940 r. prowadzono szkoły akademickie.

Wydawano instrukcje, aby oświecić zagadnienia pewnych programów w duchu demokratycznym. Udzielano subwencji dla tworzących literatów i muzyków. Z pomocy korzystało 15 000 osób; duże sumy pochłaniała pomoc dla uwięzionych, aby ich wykupić i wydobyć z więzień.

W 1940 roku nawiązano kontakt z por. Stanisławem Kwiatkowskim, przebywającym kolejno w Prenzlau i Neubrandenburgu, gdzie najwcześniej w obozach jeńców zorganizowano pracę oświatową na odcinku kształcenia nauczycieli — w oparciu o tajną komórkę nauczycielską, współpracującą z działaczami ruchu robotniczego (K. Rusinek) i chłopskiego (Król). Z wysiłku oświatowego obozów jeńcekich powstała obecna praca oświatowa Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech z drem Tadeuszem Pasierbińskim na czele.

W kraju, przede wszystkim w szeregach ZNP, myślano o przyszłości: 8 — czy 10-letnia szkoła powszechna. Stworzona Komisja Planowania ze względu na nieznajomość przyszłej struktury ustrojowej państwa ograniczała się do przepracowania zagadnień programowych i stworzenia planu oraz wyrównania braków powojennych. Na przyszłość ustalono jedynie schematyczny rzut: jednoklasowa szkoła dla wsi i miasta, 8-letnia szkoła powszechna, upowszechnienie kształcenia średniego ogólnego i zawodowego, upowszechnienie kultury i nauki przez wciąganie do pracy samorządu związków oświatowych i kulturalnych. W dyskusjach ustalono, że samorząd szkolny trzeba związać z terytorialnym.

Praca w zakresie tajnego nauczania była przejawem działania zbiorowego, nie jednostkowego, stało do niej całe społeczeństwo pod hasłem demokracji i niepodległości.

AKTUALNOŚCI

ZWIĄZKOWYCH

ZASOPISMACH

Ostatnie numery dwu czasopism związkowych przynoszą szereg materiałów zasługujących na uwagę naukowców różnych typów szkół. Miesięcznik „SZKOŁA ZAWODOWA” (nr publikuje m.in. artykuł wiceministra oświaty, Michała Godlewskiego pt. „Rok dalszego rozwoju i doskonalenia szkolnictwa zawodowego”).

We wstępie autor przypomina, że od września 1965 r. w szkołach zawodowych wszystkich typów kształciło 1661,4 tys. uczniów. W porównaniu z r. 1961 nastąpił wzrost o około 900 tys. uczniów. W latach realizacji obecnego planu pięcioletniego szczególnie szybko rozwijało się szkolnictwo przyzakładowe i międzyzakładowe oraz szkoły przysposobienia rolniczego(...).

Omawiając sytuację w zakresie kształcenia robotników wykwalifikowanych min. M. Godlewski podkreśla, że na tym szczeblu w tym roku szkolnym uczy się 722 tys. pracujących i niepracujących uczniów.

Zapoczątkowane w 1958 roku kształcenie młodych robotników w zakładach — czytamy w artykule — rozwinięte w system szkolny obejmujący obecnie 166 tys. uczniów szkół przyzakładowych i 133 tys. uczniów szkół międzyzakładowych. Dla wielu gałęzi przemysłu szkolnictwo to jest dziś główna droga przygotowania kadr robotników kwalifikowanych (...). Dzięki oparciu kształcenia zawodowego na produkcji, szkoły przyzakładowe i międzyzakładowe mają możliwości dobrego przygotowania robotników do pracy na nowoczesnych maszynach i urządzeniach. Porównując się z roku na rok baza materialno-techniczna tych szkół, rozbudowa lokalności szkolnych i internatowych, wyposażenie pracowni oraz narastanie doświadczalno-dydaktycznego kadry nauczycielskiej i konstruktorów sprzyjają podnoszeniu się wyników nauczania i wychowania w tych szkołach (...).

W szkołach przysposobienia rolniczego kształci się obecnie 134 tys. uczniów. Dodajmy, że autorem artykułu, że w tym roku zwiększyła się poważnie liczba SPR rozpoczynających naukę 1 września.

W latach 1957—1965 — pisze min. Godlewski — nastąpiło w SPR poważne zwiększenie liczby godzin nauki i rozszerzenie treści kształcenia. Plan nauczania z 1957 r. przewidywał ogółem 400 godzin nauki teoretycznej w ciągu 2 lat, w tym 160 godzin przedmiotów ogólnokształcących i 240 godzin teoretycznych przedmiotów zawodowych. Obecnie w SPR rozpoczynających naukę od 1 listopada obowiązują 1011 godzin zajęć teoretycznych, w tym 345 godzin na przedmioty ogólnokształcące i 666 na przedmioty zawodowe. Plany nauczania w SPR rozpoczynających nauczanie od 1 września przewidują 1250 godzin zajęć teoretycznych (594 godziny na przedmioty ogólnokształcące i pomocnicze, 657 godzin na przedmioty zawodowe). Ulega również systematycznej poprawie wyposażenie pracowni i kwalifikacje nauczycieli. Ponad połowa SPR prowadzi już zajęcia w porze zimowej (...).

Dwumiesięcznik „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” z numeru na numer publikuje materiały ciekawsze, wnoszące szereg istotnych momentów do praktyki naszych pedagogów. Ostatni, 4 numer otwiera publikacja Ryszarda Wrocławskiego pt. „Środowiskowe uwarunkowanie procesów wychowawczych”. Jest to fragment przygotowywanej do druku książki, która ukazuje się nakładem „Naszej Księgarni”.

W publikowanym fragmencie znajdujemy analizę szeregu czynników wpływających na możliwości wychowawcze szkoły. Rozpatrując problem retrospektywnie autor pisze, że „(...)rola czynników środowiskowych w wychowaniu wzrasta się ogromnie w miarę rozwoju społeczeństwa i kultury. Wraz z łaniem się tradycyjnych struktur społecznych wzrasta ilość i różnorodność czynników zewnętrznych wpływających na młodzież. Dwa zjawiska wymagają w związku z tym podkreślenia. Okres pierwszej rewolucji przemysłowej łączył się z ogromnym rozwojem czytelnictwa, upowszechnieniem się książek i czasopism (w tym również literatury dla dzieci i młodzieży). Książka dzięki swej taniości i dostępności stała się podstawowym narzędziem pracy wychowawczej, ograniczając jednocześnie oddziaływanie wzorów wychowawczych, przekazywanych młodej generacji przez rodzinę czy środowisko lokalne. Młodzież wchodziła w życie i kształtowała swoje wyobrażenia o świecie głównie przez pryzmat książek, pochłaniając ich wartości emocjonalne i poznawcze; samokształcenie w oparciu o książkę urosło do rozmiarów szerokiego ruchu społecznego obejmującego zarówno młodzież, jak i dorosłych. Drugą rewolucją przemysłową spowodowała nowy przedmiot. Powstały radio i telewizja, które w sposób wpływ na młodą generację, kształtowanie jej zainteresowań i sposobów spędzania wolnego czasu staje się przedmiotem coraz większej uwagi (...).

Postęp gospodarczy i społeczny — czytamy dalej — upowszechnianie oświaty na skalę nieznaną w naszej historii wymagają przewartościowania wielu poglądów i zasad utrwalaonych tradycją, wielu wzorów zachowania się i postępowania przekazywanych młodszej generacji przez środowisko rodzinne i społeczne. Często bowiem to, co wynosi młodzież z kręgu swego środowiska, stanowi pewien historycznie nawiązany stereotyp myślenia i działania, nie dostosowany do dynamicznych zmian zachodzących w życiu współczesnym i utrudniający proces przeobrażeń i postępu. Na tym tle kształtuje się nieraz swoisty konflikt między tym, co jest treścią i celem pracy wychowawczej szkoły, a czynnikami działającymi na młodzież w środowisku, w jakim żyje. Wiele niepowodzeń w pracy wychowawczej szkoły ma tu swoje źródła, co więcej, w rozbieżnościach między atmosferą wychowawczą szkoły a atmosferą pozaszkolnego życia jej wychowanków upatruje się nieraz podstawowe źródła negatywnego wpływu na młodzież w środowisku, w jakim żyje. Wiele niepowodzeń w pracy wychowawczej szkoły ma tu swoje źródła, co więcej, w rozbieżnościach między atmosferą wychowawczą szkoły a atmosferą pozaszkolnego życia jej wychowanków upatruje się nieraz podstawowe źródła negatywnego wpływu na młodzież w środowisku, w jakim żyje. Wiele niepowodzeń w pracy wychowawczej szkoły ma tu swoje źródła, co więcej, w rozbieżnościach między atmosferą wychowawczą szkoły a atmosferą pozaszkolnego życia jej wychowanków upatruje się nieraz podstawowe źródła negatywnego wpływu na młodzież w środowisku, w jakim żyje.

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy uzasadnienie zaprezentowanego wyżej poglądu autora.

Znany nam już z lamów dwumiesięcznika „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE”, Heliodor Muszyński pisze tym razem o „Metodach wychowania moralnego”. Autor analizując poszczególne metody omawia jednocześnie zasady ich stosowania. Analiza obejmuje trzy grupy metod: 1) Metody wdrażania wychowanków do moralnego postępowania oraz rozwijania odpowiedzialnych trwałych dyspozycji ku temu. 2) Metody przyswajania wychowankom przekonań, sądów i wiedzy moralnej, a więc kształtowania moralnych układów odniesienia. 3) Metody organizowania wychowankom środowiska społecznego sprzyjającego wdrażaniu do moralnego postępowania i nabywaniu moralnych układów odniesienia.

Omawiając problemy zawarte we wspomnianym wyżej piśmie autor pisze m.in.: „(...)Rozpatrywanie procesu wychowania moralnego z punktu widzenia ogólnej teorii zachowania, z uwzględnieniem działania podstawowych w niej czynników: nagrody i kary, pozwala wychowawcy dostrzec szersze zależności, w obrębie których ma miejsce jego działanie. Musi on pamiętać, że w sytuacji, w której określone zachowania dziecka spotykają się z jego aprobatą lub dezaprobatą, mogą występować inne czynniki, których kierunek działania jest rozmaity. Aktywność karana przez wychowawcę może być nagradzana przez inne okoliczności lub odwrotnie. Oto na przykład wychowawca potępia arogancję dziecka, które z tego powodu staje się popularne w gronie rówieśników. Ponieważ wyrazi uznania, wyższą pozycją oraz idące za nią przywileje w grupie stanowią dlań nagrodę o wartości przewyższającej ponoszone kary ze strony wychowawcy, przeto nie zmieni on swego dotychczasowego postępowania. Należy wziąć tutaj nadto pod uwagę możliwość uzależnienia ilości uzyskiwanych nagród od surowości ponoszonych kar: wychowanek może zyskiwać tym więcej uznania w swoim otoczeniu, im częściej jest karany przez wychowawcę i im bardziej ostre są stosowane wobec niego sankcje. W takim przypadku rzeczony efekt stosowanych przez wychowawcę sankcji jest dokładnie odwrotny w stosunku do zamierzonego: wzmacniają one pośrednio niepożądane zachowania (...).

W odrębnym rozdziale publikacji H. Muszyńskiego znajdujemy omówienie technik wpływu sytuacyjnego.

W dziale „O lepszą sprawność pracy szkolnej” na szczególną uwagę zasługuje art. Tadeusza Pasierbińskiego pt. „Inspektor szkolny a nauczyciel”. Autor konfrontuje pozycję i sytuację inspektora przed wojną i obecnie oraz typ jego kontaktów z nauczycielami. Szeregu przykładów do rozważań dostarczyły autorowi artykuły publikowane na łamach „Głosu”.

Konstanty Lech zastanawia się nad „Zasadami organizacji pracy uczniów”. Autor wyróżnia pięć takich zasad o charakterze ogólnym, a mianowicie: zasadę ekonomii, zasadę humanizacji pracy, zasadę kooperacji i harmonii w pracy, zasadę karności, ładu i porządku w pracy oraz zasadę racjonalizacji. O trzech pierwszych powinni pamiętać przede wszystkim nauczyciele, o dwu ostatnich także uczniowie.

W tym samym dziale Kazimierz Kurpisz pisze „O roli domów kultury w uspołecznieniu wychowanków”.

Poza tym sygnalizuje artykuły: Stanisława Krawcewicza pt. „Funkcja społeczna nauczyciela w środowisku wiejskim” (problem ten omawialiśmy ostatnio wiele razy na łamach „Głosu”), Czesława Maziarza — „Kursy wakacyjne jako forma doskonalenia zawodu nauczyciela”, Ryszarda Zielińskiego — „Osiągnięcia okręgu kieleckiego ZNP w czwartym konkursie związkowym”, Józefa Zalewskiego — „Światowa konferencja nauczycieli w Algierze” i Krzysztofa Wasilewskiego — „Turystyka zagraniczna w działalności ZNP”.

J. LEKTOR

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA — Na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa PRL, Edwarda Ochaby — przebywał w Polsce w dniach od 14 do 17 bm. z wizytą państwową prezydent Republiki Włoskiej Giuseppe Saragat.

● WIETNAM — Ministerstwo Oświaty DRW opublikowało 12 bm. oświadczenie, w którym stwierdza, że imperialiści amerykańscy od czasu rozpoczęcia bombardowań terytorium DRW zniszczyli 124 szkoły.

— Liczba samolotów amerykańskich strąconych nad DRW (od 5 sierpnia 1964 r.) zwiększyła się do 654.

● USA — Min. obrony USA oznajmiło, że w grudniu br. zamierza powołać do wojska 45 224 poborowych. Jest to największy kontyngent poborowych od wojny koreańskiej. Kontyngent na listopad wynosi 36 600 osób.

● KONFLIKT INDIA — PAKISTAN — W ciągu ubiegłego tygodnia skargi z wzajemnymi oskarżeniami o niespełnowanie rozejmu w konflikcie o Kaszmir wpywały zarówno ze strony indyjskiej, jak i pakistańskiej prawie każdego dnia do Sekretariatu Generalnego ONZ. India zarzuca rządowi pakistańskiemu, że rekrutuje, szkoli i wysyła na obszar Kaszmiru swych zbrojnych „infiltratorów”. Natomiast Pakistan występuje z oskarżeniem, że India zwiększa swoje siły zbrojne w pewnych wysuniętych naprzód punktach, z czego można wnioskować, że ma zamiar przejść tam do natarcia.

● INDONEZJA — Mimo apeli prezydenta Sukarno o zachowanie spokoju, z Indonezji bez przerwy napływają wiadomości świadczące, iż sytuacja w tym kraju jest ciągle bardzo napięta, że dochodzi tam do gwałtownych wystąpień przeciwko organizacjom lewicowym i że dokonywane są liczne aresztowania. Kontynuowana jest nagonka na tych wszystkich, których posiadza się o udział w „ruchu 30 września”. Nagonka w centralnej części Jawy jest wymierzona obecnie głównie przeciwko młodzieży komunistycznej. Tysiące młodych ludzi ukryło się w górzystych okolicach wyspy.

— Przywódca „ruchu 30 września” ppłk. Untung został aresztowany w nocy z 4 na 5 bm. w centralnej części Jawy przez spadochroniarzy — rzekomo z pomocą ludności cywilnej.

● ADEN — Sytuacja na terenie kolonii pozostaje nadal napięta. W czasie demonstracji antybrityjskiej w mieście Szeih-OSman w Adenie, od kul policji zginęły trzy osoby.

● NRF — Minister oświaty rządu szwajcarskiego zmuszony został do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec wychowawców liceum w Buesum, w związku z ogromnym rozgłoszem poza granicami NRF, jakiego nabraly ich praktyki wychowawcze.

Przykładowo — wychowawca Fleischhauer bagatelizował obozy koncentracyjne i w ogóle poddawał w wątpliwość to, o czym wie cały świat. Wedle zeznań kilku uczniów oświadczył on w czasie jednego z wykładów: „Amerykanie w czasie oprowadzania tych obozów po wojnie zmierzali komory gazowe i piece krematoryjne, aby skompromitować jedynie Niemców w oczach świata”.

Nauczycielka Besecke (53 lata) wedle innej relacji otwarcie propagowała hitleryzm oświadczając, że tylko rasa nordycka przeznaczone jest do odegrania roli dziejowej.

— Komentator polityczny zachodniemieckiego tygodnika „Stern” S. Haffner zamieścił w ostatnim numerze pisma pełen goryczy artykuł na temat losu emigrantów niemieckich, którzy na znak protestu przeciwko rządowi Hitlera opuścili Niemcy w latach trzydziestych, a po wojnie powrócili do ojczyzny i dziś są obywatelami NRF.

Obecnie — głosi Haffner — traktuje się jako rzecz dyskwalifikującą Niemca to, iż nie nosił munduru hitlerowskiego, że nie walczył za Hitlera.

— Jeszcze nie ucicha skandaliczna historia ze spaleniem książek postępowych pisarzy na stosie w Duesseldorfie, a światowa opinia publiczna dowiedziała się o innej „akcji” w tymże mieście. Kierownik kabaretu politycznego „Komedia” w Duesseldorfie Kay Lorenz oraz jego żona, główna wykonawczyni większości programu, Lore Lorenz, otrzymały ostatnio szereg listów z pogrózkami zamordowania ich dzieci, jeśli nie przestaną ośmieszać ministra Seeboma oraz zionkostwa Niemców Sudeckich.

„Kto obraża Niemców Sudeckich, ten oślepnie” — brzmiał tekst jednego z wielu listów. Policja stwierdziła, że papier listowy przesiąknięty był trującym pudrem, który w silniejszej dozie może spowodować natychmiastową ślepotę...

Kiedy wielu pisarzy domagało się od burmistrza miasta Duesseldorfu, Beckera, aby oficjalnie potępił groźne wystąpienia hitlerowskich spadkobierców, ten uznał je za „bagatelkę”, którą nie warto się zajmować.

● GRANICA ODRA—NYSA — W NRF opublikowano memorandum synodu kościoła ewangelickiego noszące tytuł „Sytuacja przysięgłości i stosunek narodu niemieckiego do jego wschodnich sąsiadów”.

Memorandum ostrzega rząd NRF przed wysuwaniem roszczeń terytorialnych wobec Polski, tj. do obszarów, które, stawszy się w biegnie lat nieodzowne dla rozwoju warunków życiowych polskiego sąsiada.

Zadne formułki prawne, wysuwane ze strony niemieckiej problemu granic nie rozwiążą — powiada memorandum — pozostaje więc stronie niemieckiej wyciągnąć wnioski z powstałej po wojnie sytuacji.

● IRAK — Prezydent Republiki Irackiej, Arif, oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Al Arab”, że armia iracka będzie kontynuowała działania wojskowe przeciwko Kurdom aż do „przywrócenia normalnej sytuacji” w północnej części kraju.

● KONGO — 13 bm. prezydent Konga, Kasavubu, „zmusił” Czombego do złożenia rezygnacji ze stanowiska premiera.

Prezydent oświadczył w parlamencie, że postanowił położyć kres działalności rządu tymczasowego premiera Czombego, który tym samym przestaje sprawować swe funkcje. Prezydent polecił deputowanemu E. Kimbie, (b. min. spraw zagr. separatystycznego rządu Katangi), utworzyć „rząd jedności narodowej”.

● NAGRODA NOBLA — Literatura — Decyzją Komitetu Nagród Nobla Akademii Szwedzkiej znakomity pisarz radziecki Michai Szolochow otrzymał tegoroczną nagrodę literacką Nobla. Uroczystość wręczenia nagrody odbędzie się 10 grudnia br. w Sztokholmie. Nagrodę wręczy laureatowi król Szwecji Gustaw VI Adolf.

J. L.

DNI KSIĄŻKI I PRASY TECHNICZNEJ

„Książka i prasa techniczna — podstawą nowoczesności i dobrej produkcji przemysłowej” — pod takim hasłem obchodzimy w tym roku tradycyjne, ósme z kolei Dni Książki i Prasy Technicznej. Obchody zainaugurowano w dniu 7 października uroczystym otwarciem wielkiej wystawy wydawniczej w gmachu Politechniki Warszawskiej. Zebranych licznie gości — wśród których obecni byli: kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR, dr inż. Józef Niedźwiecki, prezes PAN, prof. Janusz Groszkowski, minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, Marian Olewiński, minister przemysłu chemicznego, Antoni Radiński, wice-ministrowie różnych resortów, dyrektorzy wydawnictw naukowych — powitał rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Dionizy Smoleński. Otwarcia wystawy dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, wicepremier Eugeniusz Szyr.

W czasie uroczystości wręczono również 9 nagród laureatom konkursu „Czytelnicy mówią o książce technicznej”.

Około 30 wydawnictw zaprezentowało na wystawie blisko 3 tysiące tytułów z różnych dziedzin nauki i techniki. Obok najnowszych wydawnictw, znalazły się tam najstarsze dzieła z historii polskiego piśmiennictwa fachowego, jak również ekspozycja z 6 krajów: Bułgarii, CSRS, Rumunii, Węgier, NRD, ZSRR.

Wicepremier E. Szyr w swoim przemówieniu złożył wyrazy uznania wszystkim pracownikom związanym z przygotowaniem i upowszechnieniem polskiej prasy i książki technicznej za wysiłek włożony w podnoszenie jej poziomu.

Książki techniczne ukazują się w coraz piękniejszej szacie graficznej, wzrasta jakość produkcji wydawniczej oraz rośnie wysokość nakładów.

Nasz dorobek wydawniczy w okresie ostatnich pięciu lat wyraża się liczbą 2433 tytułów książek technicznych i podręczników przeznaczonych dla szkolnictwa zawodowego o łącznym nakładzie 19 mln egzemplarzy oraz liczbą 1554 pozycji książek i podręczników ekonomicznych w nakładzie 12 mln egzemplarzy.

W nadchodzącej pięcioletce, obok dalszego podnoszenia poziomu pracy edytorskiej, przed wydawnictwami technicznymi stają nowe zadania. Przede wszystkim wydawnictwa te muszą lepiej niż dotychczas spełniać rolę inspiratora nowej techniki. Drugim nie mniej ważnym zadaniem jest zaspokojenie zapotrzebowania na podręczniki dla średniego i wyższego szkolnictwa. I wreszcie trzecie zadanie — to objęcie działalnością wydawniczą wszystkich istotnych dla naszej gospodarki dziedzin nauki i techniki.

Skoro zakładamy, że książka i prasa techniczna mają być podstawą nowoczesności i dobrej produkcji przemysłowej, to muszą one spełniać rolę popularyzatora najnowszych osiągnięć, stanowić źródło informacji o nowych wydarzeniach w nauce i technice. Poziom publikacji musi być wysoki i musi docierać sprawnie i szybko do rąk zainteresowanych. Zmiany w poziomie technicznym i jakości produkcji uzależnione są bowiem nie tylko od przygotowania kadr, lecz także od ciągłego ich doskonalenia, w czym książka i prasa techniczna stanowi najskuteczniejszą pomoc.

(DB)

W „POLITYCE” z 16 października opublikowany został wywiad z ministrem szkolnictwa wyższego — Henrykiem Golańskim na temat deficytu i rozwoju myśli naukowej. Wywiad przeprowadził Maciej Ilowiecki.

Jak wiadomo, pracownicy nauki wyrastają na wyższych uczelniach oraz w placówkach PAN. Równolegle kadry naukowe kształtuje gospodarka narodowa, a przede wszystkim przemysł. Z inicjatywy szkolnictwa wyższego opracowany został plan kształcenia młodej kadry naukowej na lata 1961—1970.

„W 5-leciu 1961—1965 — powiedział między innymi minister H. Golański — należało zgodnie z planem doprowadzić w szkołach wyższych i placówkach PAN do zdobycia 6180 stopni naukowych doktorów oraz 1790 stopni naukowych docentów. Pierwsze z tych zadań zostanie przekroczone, niewykonanie zaś drugiego wyniesie około 10 proc. W szkołach wyższych już w roku 1964 osiągnięto ilość doktoratów przewidzianych planem na całe 5-lecie”.

Od roku 1961 wykształciliśmy ponad 7000 doktorów; większość z nich w następnym 5-leciu zdobędzie stopień docenta. Stwarza to perspektywę odmłodzenia naszej kadry naukowej, obniżenia średniego wieku profesury, który w roku 1960 wynosił 62 lata. Dziś — jak poinformował minister — mamy w Polsce ponad 50 profesorów w wieku 30—40 lat.

Na zakończenie rozmowy, bogatej w liczne problemy, minister H. Golański na podstawie dotychczasowych doświadczeń w zakresie kształcenia kadr naukowo-badawczych wysuwa trzy następujące postulaty: pierwszy dotyczy

wyodrębnienia w inwestycjach budowlanych typu dydaktycznego miejsc pracy dla doktorantów i habilitantów; drugi — uwspółcześnienia warsztatu naukowego profesury w szkołach wyższych i trzeci — zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych młodzieży naukowej.

W kolejnej pogadance o języku prof. dr Zenon Klemensiewicz zastanawia się na łamach „ŻYCIA LITERACKIEGO” (nr 42 z 17 października), jak zorganizować poradnictwo językowe, a przede wszystkim kto powinien się zajmować tym poradnictwem.

„Jest chyba rzeczą słuszną i oczywistą — pisze Z. Klemensiewicz — że obowiązek ten spada przede wszystkim na językoznawcę-polonistę. Uzasadniona porada wiąże się z wyjaśniającym poczuciem, a ono wymaga rzetelnej wiedzy naukowej i umiejętności przystępnego przekazania niezbędnych wiadomości.

I językoznawca polski nie uchyla się od spełniania tego obowiązku. A bywa on nawet uciążliwy, ponieważ poprawnościowa problematyka rzadko tylko interesuje i pobudza teoretycznie, a nieraz banalnemu naukowo zagadnieniu trzeba poświęcić długie wywody, aby ułatwić zrozumienie u odbiorcy oraz trafić do jego przekonania”.

Dalej prof. Z. Klemensiewicz rozważa sprawę następującą: w jakich ramach organizacyjnych powinniśmy zajmować się poradnictwem językowym.

„Celem podniesienia jakości i ilości produkcji — czytamy w artykule — żąda się dzisiaj wyzyskania w większych zakładach pracy wiedzy ekonomistów, socjologów, psycholo-

gów. Z równą słusnością można żądać obecności lingwistów-polonistów w zakładach wytwarzających słowo żywe i pisane do publicznego użytku”.

„KULTURA” z dnia 17 października zamieszcza zgrammatykaną bardzo ciekawą dyskusję historyków-specjalistów epoki napoleońskiej na temat filmowej wersji „Popiołów”. W dyskusji wzięli udział: dr B. Grochulska, prof. dr St. Herbst, prof. dr E. Halicz, doc. dr T. Łepkowski, dr A. Garlicki.

Wiele uwagi poświęcono między innymi następującym zagadnieniom, wysuniętym przez A. Garlickiego w zagraniu: „Jakie były możliwości społeczne, polityczne Polaków w owym czasie? Czy poza kartą napoleońską można było postawić na inną jakąś kartę? Czy rachunek zysków i strat po postawieniu na kartę napoleońską bilansuje się dodatnio czy ujemnie?”.

A skoro mowa o „Popiołach”, to trzeba przeczytać list Zbigniewa Załuskiego, zamieszczony w „STOLICY” z dnia 17 października.

W tymże numerze znajdzie czytelnik artykuł o 125-letnich dziejach Uczelni Weterynaryjnej w Warszawie, w której to uczelni w latach 1886—1888 studiował Stefan Żeromski.

„ŻOŁNIERZ POLSKI” z 17 października przynosi obszerną informację o przyznaniu przez ministra obrony narodowej, Marszałka Polski Mariana Spychalskiego dorocznym nagród i wyróżnień dla naukowców i twórców zajmujących się dziejami oręża polskiego, współczesnym życiem wojska i zagadnieniami obronności kraju.

W numerze zamieszczono rysunki Tadeusza Kuliewicza z cyklu „Stalo-

we ptaki”, za które artysta otrzymał nagrodę I stopnia ministra obrony narodowej.

„Przyjrzyjmy się — czytamy w „Żołnierzu Polskim” — tym barwnym rysunkom, podziwiamy ich piękno. I niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że jeszcze nieraz żołnierski pejzaż — a w nim człowiek w mundurze — stanie się obiektem zainteresowania Wielkiego Artysty”.

W ostatnim, 20 numerze dwutygodnika „ZA WOLNOŚĆ I LUD” z dnia 16—31 października Tomasz Sobański w artykule pt. „Zdradził szofer Roth” przypomina dzieje październikowej ucieczki z Oświęcimia Austriaków, członków Oświęcimskiej Międzynarodówki. W akcji tej po drugiej stronie obozowych drutów brał udział Kostek Jagiełło i autor artykułu — T. Sobański.

W tymże numerze w dziale — w księdze chwały polskiego nauczycielstwa Stanisław Poznański pisze o nauczycielach i wychowankach Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Szkoła obchodzi 45-lecie istnienia.

„Była ta szkoła — czytamy — solą w oku pruskich szowinistów. Wojenne losy jej absolwentów, jej profesorów i wychowanków przyniosły potwierdzenie dzikiej hitlerowskiej nienawiści do wszystkiego, co wiązało się z polską myślą morską, z polską pracą nad bałtyckim побереżem. Losy te stały się również potwierdzeniem serdecznej prawdy, że Państwo Szkoła Morska w Gdyni wychowała nie tylko wytrwałych i ambitnych fachowców, ale równocześnie — patriotów, którzy wytrzymali najcięższe próby, przechodząc przez życie z żołnierską godnością”.

emzet



HISTORIA, OŚWATA, WYCHOWANIE

Aleksander Kamiński: SAMO RZĄD MŁODZIEŻY JAKO METODA WYCHOWAWCZA. PZWS, Warszawa 1965; s. 180, cena 10 zł. Książka z Biblioteki Nauicy. Seria: Treść i metody wychowania.

Czesław Kupisiewicz: O ZAPOBIEGANIU DRUGOROCZNOŚCI. PZWS, Warszawa 1965; s. 171, cena 18 zł. Książka z Biblioteki Nauicy. Seria: Treść i metody nauczania.

Maria Zytomska i Zbigniew Radwan: PRACA DYDAKTYCZNA W STUDIUM NAUCZYCIELSKIM. PZWS, Warszawa 1965; s. 216, cena 14 zł. Zakres książki jest ograniczony do spraw organizowania i prowadzenia pracy dydaktycznej SN oraz omawiane są również niektóre momenty wychowawcze wiążące się z tym wychowującym nauczaniem.

Henryk Katz: KAROL MARKS I JEGO EPOKA. KiW, Warszawa 1965; s. 374, cena 10 zł. Biblioteczka popularnonaukowa „Światowid”.

Alina Barszczyńska: WOJEWÓDZTWO KALISKIE I MAZOWIECKIE W POWSTANIU LL. STOPADOWYM 1830 — 1831. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965; s. 192, cena 25 zł.

Jan Sikora: SPORZĄDZANIE POMOCY NAUKOWYCH DO FIZYKI. PZWS, Warszawa 1965; s. 108, cena 12 zł.

BELETRYSTYKA

KSIEGI HUMORU POLSKIEGO OD ASNYKA DO ZAPOLSKIEGO. Wybór tekstów i redakcja Tadeusza Chrościelewskiego. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965; s. 474, cena 70 zł. Jest to trzecia z kolekcji i przedstawia część Antologii Polskiej Literatury Żartobliwej i satyrycznej pod ogólną nazwą Księgi Humoru Polskiego. Tom ten obejmuje utwory żartobliwe i satyryczne pisarzy pozytywizmu urodzonych w latach 1837—1880.

Anna Czuperska-Silwicka: CZTERY LATA OSTREGO DY. ZURU. „Czytelnik”, Warszawa 1965; cena 29 zł. Są to wspomnienia z Pawłaka z lat 1940—1941.

Ryszard Lisowski: PRZYGO- DY OSMIU SPRAWIEDLIWYCH. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965; s. 230, cena 14 zł. Tematem książki są przygody Adama i Jęgo szkolnych kolegów. Napisana z nerwem, pasjonująca i pełna humoru.

Leszek Kolakowski: ROZMO- WY Z DIABEŁEM. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965; s. 122, cena 15 zł.

Mikołaj Gogol: PŁASZCZ. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965; s. 58, cena 10 zł. Biblioteka „Jednorozca”.

Witold Zalewski: NOCE I ŚWIT. MON, Warszawa 1965; s. 395, cena 20 zł. Utwory zebrane w tym tomie łączą temat wojny.

Remigiusz Napiórkowski: DO BRE NIEPOKOJE. MON, Warszawa 1965; s. 242, cena 16 zł. Bohaterami tej książki są ludzie zwykli, posiadający jednak niepospolite życiorysy ukształtowane przez wojnę i lata powojenne.

Antonina Latoszek i Józef Płomieniec: BOSE I OBDARTE. MON, Warszawa 1965; s. 246, cena 15 zł. Książka o losach grupy dziewcząt sanitariuszek I Armii WP.

Grzegorz Fedorowski: LESNE OGNIE. MON, Warszawa 1965; s. 292, cena 15 zł. Autor, doktor medycyny, rozkazem dowództwa został przetrzebiony do oddziału partyzanckiego na daleki Wołyn. Tam był świadkiem formowania się 27 Wołyńskiej Dywizji AK i uczestnikiem walk na tamtym terenie. Wspomnienia „doktora Gryfa” stanowią interesujący przyczynek do mało znanego okresu dziejów polskiego ruchu oporu.

Jerzy Pomianowski: KONIEC I POZATEK. MON, Warszawa 1965; s. 152, cena 12 zł. Według tej powieści powstał film „Godziny nadziei”.

KSIAZKI POMOCNICZE

H. Majezyńska, M. Szypowska: BRETAGNE, ET NORMANDIE. PZWS, Warszawa 1965; cena 4,50 zł.

Mikołaj Czyrko: JEZYK RO- SYJSKI NA CO DZIEŃ. PZWS, Warszawa 1965; cena 16 zł.

WYDAWNICTWA GEOLOGICZNE

Andrzej Bołowski: MINERALOGIA SZCZEGÓLOWA, Warszawa 1965; s. 796, cena 100 zł.

DLA DZIECI

Józef Czechowicz: ZIMOWE U-ROKI. Ilustr. Z. Bobolowicz. Wydawnictwo Lubelskie 1965; cena 2,50 zł.



KRÓLOWIE — DLA SZKÓŁ

Szkoły nasze przywiązują coraz większą wagę do kształtowania smaku artystycznego młodzieży. Przejawia się to nie tylko w lekcjach wychowania plastycznego, nie tylko w dość licznych galeriach szkolnych, lecz także w dekoracji klas i całego budynku szkolnego. Coraz częściej w hallach, na korytarzach i w świetlicach spotykamy wartościowe reprodukcje, oryginalne wyroby „Cepeli”, pomysłową papieroplastykę.

Szkołom, które zamierzają w najbliższym czasie zakupić dla celów dekoracyjnych nowe reprodukcje — przyszli z pomocą warszawscy plastycy. Przygotowali oni mianowicie Poczec Królów Polskich, wykonany według obrazów Jana Matejki. Są to głowy królów naszych królów umieszczone na ceramicznych tarczach. Głowy te, będąc dziełami sztuki, pełnią jednocześnie rolę pomocy naukowych do historii.

Właśnie ze względu na charakter dydaktyczny uzyskały one aprobatę Ministerstwa Oświaty jako specjalnie nadające się do celów dekoracyjnych. Cały komplet głów królewskich składa się z 42 sztuk (cena 1 sztuki wynosi 180 zł). Pełne komplety „głów królewskich” lub też podobizny tylko niektórych władców można nabyć w warszawskich sklepach Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków (Warszawa, ul. Długa nr 36).

UWAGA Szkoły Ogólnokształcące i Szkoły Zawodowe!

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

informuje Kolegów, Kierowników (Dyrektorów) oraz Nauczycieli Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych,

że ostatnio ukazało się wiele nowych POMOCY NAUKOWYCH

Już są do nabycia

NOWE POMOCY NAUKOWE DLA SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO I ZAWODOWEGO:

gabloty obrazujące technologię produkcji:

SIARKI, ALUMINIUM, KAUCZUKU, PAPIERU

- gabloty z próbkami gatunków drewna
- próbki środków szlifujących i polerujących
- modele przekładni wahadłowych i krzywowych
- pompy z kołami zębatymi
- świetłówki — instalacje na tablicy
- oscylografiy katodowe — szkolne
- i zasilacze anodowe o napięciu 300 V przy prądzie 90 mA
- telluria i sekstanty
- radioindykatory z licznikami Geigera — Müllera
- i pojemniki z izotopami promieniotwórczymi talu i kobaltu

Oraz SZEREG NOWYCH POMOCY NAUKOWYCH MODERNIZUJĄCYCH I AKTYWIZUJĄCYCH PROCES NAUCZANIA, jak np.:

- modele wielościanów z wpisanymi kulami
- modele przezroczystych graniastopów i ostrostópów z zaznaczonymi elementami konstrukcyjnymi
- spadkownice do demonstracji i mierzenia przyspieszenia ziemskiego
- uniwersalne (przenośne) zasilacze prądu stałego i zmiennego (napięcie stałe regulowane od 0 ÷ 25 V, 5 A; napięcia zmienne regulowane 2 X od 0 ÷ 25 V lub od 0 ÷ 50 V, 5 A)
- rury próżniowe do demonstrowania promieni katodowych.
- mikrotomy ręczne.

Oprócz wymienionych środków nauczania, Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „C E Z A S” dysponują szerokim asortymentem pomocy naukowych objętych zestawem określającym normy wyposażenia szkół.

KE 221